

a n y
w h e
r e

MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY / GDANSK LECH WALESIA AIRPORT MAGAZINE

LIVE & TRAVEL

 GDANSK LECH
WALESIA AIRPORT.

**MICHAŁ
PIRÓG**

NR (185) 2024
ISSN 1899-5098

FREE COPY
pobierz na lotnisku
FREELIVE&TRAVEL



Czytaj #AnywhereYouAre

Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign



LIVE&TRAVEL

6



48



61



6

STREFA VIP I Michał Piróg: Czy jesteś gotowy na to, żeby to mieć?
VIP ZONE I Michał Piróg: Are you ready to have it?

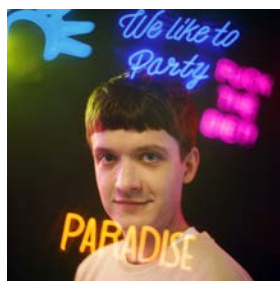
28

STREFA VIP II Olga Kalicka: Jest We Mnie Częstka Walcząca
VIP ZONE I Olga Kalicka: There's a Fighting Part of Me

56

FELIETON Potencja

26



50



64



58

KULTURA ROBERT JASIŃSKI: POTĘGA KOMUNIKACJI

61

FOR HER I WYCHODZĄC Z CIENIA, CZYLI DLACZEGO POTRZEBUJEMY REPREZENTACJI? CZĘŚĆ PIERWSZA

64

FOR HER II USTALMY TO RAZ NA ZAWSZE: KTO POWINIEN ZAPŁACIĆ NA PIERWSZEJ RANDCE?

Nasze magazyny lotniskowe



Warszawa - Modlin Gdańsk Rzeszów Poznań Szczecin Lublin Łódź Olsztyn

SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
z siedzibą w Warszawie 00-841 ul. Żelazna 51/53
zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ
w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
Sądowego nr 0000856796.
NIP 5851492193. REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom: 882 072 755.

Producent: Marcin Ranuszkiewicz
Redaktor Naczelny: Jakub Wejszner
Redaktorka prowadząca ForHer/Producentka: Julia Trojanowska
Szef zespołu sprzedaży i marketing: Angelika Balbuza
Social-Media Manager: Sandra Wiewowska
Grafik: Jakub Wejszner
Dział IT: Aleksander Domański
Współpraca fotograficzna: Michał Buddabar,
Bartosz Maciejewski, Łukasz Dziewic,
Marcin Bosak, Mateusz Lewocz

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi
odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń
reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do
redagowania i modyfikacji tekstów.

NA ZLECENIE

Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.
ul. Słowackiego 200
80-298 Gdańsk
www.airport.gdansk.pl
www.facebook.com/AirportGdansk
Agnieszka Michajłow
e-mail: a.michajlow@airport.gdansk.pl

ANYWHERE.PL | PLATFORMA
MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
[instagram.com/anywherepl](https://www.instagram.com/anywherepl)
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

a n y
w h e
r e o

PATRONAT



PARTNERZY



LA BIOSPHETIQUE®
PARIS

THE CULTURE OF TOTAL BEAUTY

Nowa vitalność dla suchych,
strukturalnie zniszczonych włosów.

Odżywcza pielęgnacja przywracająca włosom
uwodzicielską, zdrową miękkość, wygładzenie i blask.



Firma neutralna
dla klimatu

W wybranych salonach fryzjerskich oraz na www.labiosthetique.pl

MICHAŁ PIRÓG: CZY JESTEŚ **GOTOWY** NA TO, **ŻEBY** TO **MIEĆ?**

TEKST JAKUB WEJKSZNER ZDJĘCIA ŁUKASZ DZIEWIC



Jakub Wejkszner: Dzień dobry! Michale, ostatnio miałeś okazję wystąpić w filmie „Dziewczyna influencera”. Cóż to była za rola?

Michał Piróg: Tak, gram tam dziennikarza, który nie nosi tego całego trendu influencerstwa i mówienia o nim, jak o wspaniałym i kolorowym świecie. Influencing doskonale wie, że taki nie jest. Jest dosyć... no, może nie agresywny, ale mówiący bardzo wprost, wręcz obrażający tych ludzi. Chcący ich sprowokować do tego, żeby pokazali w końcu swoją prawdziwą twarz. Pomimo tego, że influencerzy dzięki social mediom są dzisiaj na wyciągnięcie ręki, to tak naprawdę nie wiemy nic o ich życiu.

Mogą kłamać.

I bardzo często to robią. Ludzie lubią wyolbrzymiać to, co nie jest możliwe do sprawdzenia. Lubią pokazywać jak im się powodzi – tylko i wyłącznie po to, żeby śledziło ich więcej osób i żeby w końcu ten ich sen się ziścił. O tym trochę jest ten film. Papierek jest bardzo kolorowy i zachęcający, ale nie zawsze wiesz, co jest w środku.

Doskonale to rozumiem, bo kiedy robię zdjęcia z dołu, to ludzie myślą, że mam trzy metry.

No tak, ale to jest o wzroście. Natomiast jeżeli mówisz komuś, że może rzucić edukację, bo świat youtuberów jest inny, że możesz zacząć zarabiać i wieść wspaniałe życie. Okazuje się, że to wcale nie jest prawda.

I tu zaczyna być problem.

Pokazuje się bardzo dużo treści o tym, jak to cudownie zostać influencerem...

No tak, z dnia na dzień dostajesz rzesze fanów, ogromne pieniądze, drogie samochody.

Wszystko niby się zgadza. Oczywiście to może być prawdą, w kilku przypadkach przecież jest prawdą, ale w większości to totalne kłamstwo. I nie chodzi tylko o to kłamstwo – chodzi o to, żeby sobie uświadomić, jaką cenę płacimy za uludę wielkiego sukcesu.

My jako społeczeństwo, tak?

Tak – jeżeli chcesz być naukowcem czy lekarzem, to poświęcasz całe życie na to, żeby się edukować i to jest cena, którą płacisz. Podobnie z influencerstwem – niby nic nie robisz, ale jednak działasz, żeby odnieść sukces. Bardzo często ci ludzie płacą, stając się częścią wielkich machin, które tylko czekają na młodych ludzi, chcących odnieść sukces. Nie odniesiesz go, zanim oni cię nie przepuszczą – stajesz się zakontraktowanym człowiekiem do spełniania marzeń i do umieszczania konkretnych treści. To jest jeden ze scenariuszy – drugi jest taki, że pakujesz się w kłopoty.

Trzecia strona influencingu.

Ciemna strona. Chcesz coraz więcej uwagi, więc przesuwasz granice moralności. Stąd mamy te wszystkie freak fighty. Wyobraź sobie, że jesteś młodym człowiekiem, który nagle decyduje się pracować po mordzie z jakimś patusem – dlatego, że dali za to duże pieniądze.

Jeżeli chodzi o młodych mężczyzn, to jestem w stanie sobie to wyobrazić. Nawet za darmo.

Za darmo jestem w stanie to zrozumieć – to są pewnego rodzaju emocje, wyrównywanie rachunków, jakieś terytorialne i ambicjonalne sytuacje. Natomiast wystawianie się przed kamerą, jest rodzajem

pewnego...

Ekshibicjonizmu?

Niżej nie możesz upaść. No, jeszcze może seks kamerki. Nie mówię o tych, którzy to lubią – są sportowcy, którzy uprawiają sztuki walki zawodowo. Natomiast to, co robią teraz ci młodzi ludzie, nie ma z tym nic wspólnego. To jak Koloseum i Cesarstwo Rzymskie: wybuduj mi arenę, daj zabawę, a ludzie niech się cieszą. Najbardziej przerażającym problemem jest jak to, co zaczyna być popularyzowane przez jakieś trendy i staje się pewnego rodzaju normą. Bardzo mało mówimy na przykład o tym, co się dzieje z youtuberami, którzy byli znani kilka lat temu.

Niektórzy z nich niestety wylądowali w więzieniu.

Są w więzieniu, albo mają problemy psychiczne. Trudno jest być popularnym przez długi czas i nie zawieść. Można coś kreować i udawać, ale długo tego nie utrzymasz.

Pojawiają się nowi, młodszy i z innym poczuciem humoru.

Oni są jak guma, bo podążają za czymś, czego świat oczekuje. Myślą, że cały czas muszą być na bieżąco i na topie. Nie, nie muszą być, bo nie na tym buduje się zawód – powinni być sobą. Ale oni nie chcą być sobą, bo widocznie nie mają nic do zaoferowania.

Musi być też jakaś jasna strona influencingu. Sam jesteś w pewien sposób influencerem.

Nie wiem, czy jestem. Nie umoralniam ludzi w social mediach, nie mówię, jak mają żyć. Jako były student dziennikarstwa wiem, że sukcesem jest, gdy ktoś doczyta headline, więc nie ludzę się, że ktoś będzie czytał ze zrozumieniem teksty w social mediach. Tam rządzą hieroglify, pismo obrazkowe. Nie sądzę, że bym uprawiał w sieci jakieś moralizatorskie czynności z przesłaniem, bo nie wydaje mi się, żeby to do kogoś trafiło. Oczywiście, jeżeli są rzeczy na świecie czy w polityce, które cię denerwują i boją, to staramy się zakomunikować to tak, żeby trafiło. Tak samo, gdy pracujemy z organizacjami, ale wiesz, to są plakaty. Może ktoś przeczyta, może nie.

Czyli nie jesteś w stanie opchnąć żelek z witaminami?

Nie, w ogóle. Uważam, że reklamowanie czegoś ze znamionami lekarstwa przez ludzi niezwiązanych z branżą medyczną, powinno być ścigane. Są oczywiście jakieś marki, z którymi pracuję, ale jest ich bardzo mało. Z ostatnią firmą tworzyliśmy kontrakt przez dwa lata, bo musieli mi przysłać ogromną ilość dokumentów – na czym testują, jak testują, jakie są składniki.

Pewnie zaimponowało im to, że jesteś przenikliwy i nie pokażesz swoim obserwatorom czegoś, czego nie znasz.

Oczywiście. Jeżeli pracuję w ochronie zwierząt i jest to dla mnie jedną z priorytetowych rzeczy, to jak mogę dopuścić produkt, który wykorzystywałby je w badaniach laboratoryjnych. Są priorytety – moim jest sprawdzenie, czy coś nie miało negatywnego wpływu, czy nie było robione z premedytacją i czy coś faktycznie działa.

Więc to są te wszystkie rzeczy, które twoja postać chce uświadomić bohaterom filmu „Dziew-





czyna influencera”.

Tak, cały film jest właśnie o tym, że młodzi ludzie, skuszeni szybkimi pieniędzmi, kolorowym życiem i samostanowieniem o sobie, postanawiają zagłębić się w ten świat. Są tam pozytywne rzeczy, ale też te negatywne i wyrachowane oraz pewnego rodzaju scenariusze, które mówią o tym, jak to wpływa na człowieka. Przyjąłem tę rolę, bo znam osoby, które pełnoetatowo zajmują się influenciowaniem. Wiem, jak to wygląda i to wygląda właśnie tak, jak jest pokazane w filmie. Idziesz na imprezę i kogo zapraszasz? Ja zapraszam tych, których lubię. A tancerze zapraszają tych z zasięgami. Tam nie ma żadnej więzi. Oni przychodzą, robią zdjęcia, wszyscy siadają i zaczynają tworzyć opis, bo trzeba to szybko zapostować.

Wszyscy siedzą w ciszy?

Tak, to jest trochę przerażające. Są jeszcze „fejkowe” kariery – chcesz pokazywać, jak opływasz w luksusie, a to są znalezione w koszach butelki ekskluzywnych alkoholi czy torby nie twoich zakupów pożyczone do zdjęć. Potem nie masz z czego zapłacić za czynsz, ale wydaje ci się, że rozpędzisz się na tyle, że będziesz zarabiać miliony. Popadasz w coraz większe długi.

Czyli to jest pewnego rodzaju demitologizacja? To jest jeden z tych filmów, które pokazują drugą, mroczną stronę danego zjawiska?

Wiesz, założeniem na pewno nie jest, żeby odkryć teraz jakąś niewiarygodną kwestię. Jeżeli mówimy wszystkim dookoła: „Rzuć uczelnię, kup kiecek i pokaż ceki, bo to się sprzedaje” to ktoś z drugiej strony musi powiedzieć: „Ok, ale co to ze sobą niesie, co to spowoduje?”. Wchodzisz do pokoju i na stoliku leżą sto złotych i czek na nieskończoną ilość pieniędzy. Dzisiaj młodzi ludzie wybiorą ten czek, ale kontynuacja tego zadania jest następująca: Czy jesteś gotowy na to, żeby to mieć? Czy wiesz jakie to niesie konsekwencje? Czy wiesz, ile osób się zgłosi do ciebie, żebyś im pomógł i się z nimi podzielił? Czy chcesz się podzielić? Jeśli się nie podzielił, jak to wpłynie na twoją rodzinę, twoich najbliższych? Ile osób pojawi się wokół ciebie, tylko ze względu na twoje pieniądze? Jeżeli nie jesteś na to gotowy, to może warto wybrać mniejszą kwotę i poczekać na moment, w którym będziesz wiedział, co zrobić ze swoim życiem. Druga rzecz, to przecież te wszystkie pieniądze kiedyś się kończą. Jeżeli coś łatwo ci przyszło, to łatwo jest też to roztrwonić. Widziałeś, co się dzieje z ludźmi, którzy wygrali w totalizatorach? Popelniają samobójstwa, wpadają w nałogi i tak dalej. Jeśli nie jesteś przygotowany na udźwignięcie pewnych rzeczy, to po prostu po nie nie sięgaj. Powinniśmy wiedzieć, jak to wygląda z drugiej strony. Ja należę do grupy ludzi, którzy lubią stąpać po twardym gruncie. Nie rozplywam się, nie żyję w wymyślnym świecie i za wszelką cenę do tego nie dążę. Mało tego, pomimo co mówią niektórzy ludzie, jestem fanem ciężkiej pracy, bo wtedy mogę docenić to, co mam.

Niektórzy uważają, że wstanie rano i zatańczenie trendu na Tik-Toku jest ciężką pracą.

Nie wiem, co inni uważają. Są też tacy ludzie, których sukcesem życia jest to, że obudzili się po raz kolejny. Uważam, że na pewne rzeczy trzeba czekać, długo pracować i przemyśleć. Może jestem staromodny, a może po prostu lubię się nad sobą pastwić.

A jak wygląda twój proces aktorski – grasz w teatrze i w filmach. Czy to jest twój azymut?

Aktorstwo było moim pierwszym kierunkiem, który wybrałem już jako dziecko. Poszedłem do szkoły, ale w międzyczasie pojawił się taniec. No i ten taniec okazał się dla mnie prawie tym samym, co aktorstwo, a nawet fajniejszym, bo nie ma jednego efektu w postaci języka, słowa. Taniec jest międzynarodowym językiem. Postawiłem na niego, był mi wówczas bliższy sercu. Późniejsze kontuzje jednoznacznie przekreśliły tę ścieżkę. Dalej kontynuowałem w telewizji, ale ta forma nie zastępuje mi tego, co jest dla mnie najważniejsze – sceny i kontaktu z ludźmi. Dlatego postanowiłem wrócić do teatru. To nie jest łatwy powrót. Przez lata zapracowałem sobie na łatkę, że nie gram i nie jestem aktorem – jestem byłym tancerzem i prezydentem, więc tego powinienem się trzymać. Jestem jednak osobą, która lubi pracować. Położyłem uszy po sobie. Castingi? Nie ma problemu – odrzucone, przyjęte, przechodzisz, nie przechodzisz. Powoli. Pięć lat temu wróciłem do teatru, teraz już jest dobrze. Wiesz jak jest w naszym kraju, możesz mieć jeden zawód – na szczęście to się trochę zmienia, pojawia się więcej osób, które po prostu mają to „coś”. Możesz robić wystawy bez skończonej Akademii Sztuk Pięknych.

Tak, ale to niestety powolny proces.

Powolny, ale już się zmienia. Ja też powoli zaczynam wracać. Teraz była „Dziewczyna influencera”, za chwilę wchodzi na dwa inne plany, o których niestety nie mogę mówić. W tym sezonie miałem już cztery premiery w teatrze, na które bardzo serdecznie zapraszam. Za chwilę mam pierwszą przepremierówkę piątej. Za sekundę wchodzimy na próby do tekstu Yasminy Rezy, Bóg mordy. Już za moment dwa bardzo duże tytuły teatralne, w dosyć ciężkiej stylistyce. Teraz w teatrze jest dużo komedii. Nie możemy jednak zapominać o tych ludziach, którzy niekoniecznie chcą się w teatrze śmiać. Lubią robić rzeczy dla ludzi, którzy mają swój rytm, idą w swoim tempie i mówią: „Dobra, oni się śmieją, a ty pokaż mi coś smutnego”.

Jest coś takiego, co chciałbyś zagrać ponad wszystko?

Jest taka jednak książka, nawet chciałem wykupić prawa do jej ekranizacji. Nie po to, żeby to reżyserować, tylko żeby była w ogóle taka możliwość, ale ktoś mnie ubiegł. Pierwszy raz miałem coś takiego, że jak skończyłem czytać, to od razu pomyślałem o ekranizacji. To książka polskiego autora, który na co dzień mieszka we Francji.

Nie chciałbyś grać Hamleta w Teatrze Wielkim?

Wiesz co, fajnie jest zagrać klasykę lub coś, co jest początkiem rzemiosła aktorskiego. Natomiast czy to jest moim marzeniem – nie. Zawsze chciałem zagrać w „Burzy” Szekspira. Nie wiem dlaczego, bardzo lubię ten spektakl. Są na pewno ludzie w teatrze czy w filmie, z którymi bardzo chciałbym pracować. Uważam, że nie to co gramy, a z kim pracujemy jest dla nas ogromnie rozwojowe. Jestem taką osobą, która lubi się uczyć i otaczać zdolnymi ludźmi.

Jesteś charakterystyczną osobą i ludzie mają pewnego rodzaju wyobrażenie na twój temat – jesteś energiczny, zabawowy i tak dalej. Masz tak, że reżyserzy boją się ciebie osadzić w bardzo poważnej roli?

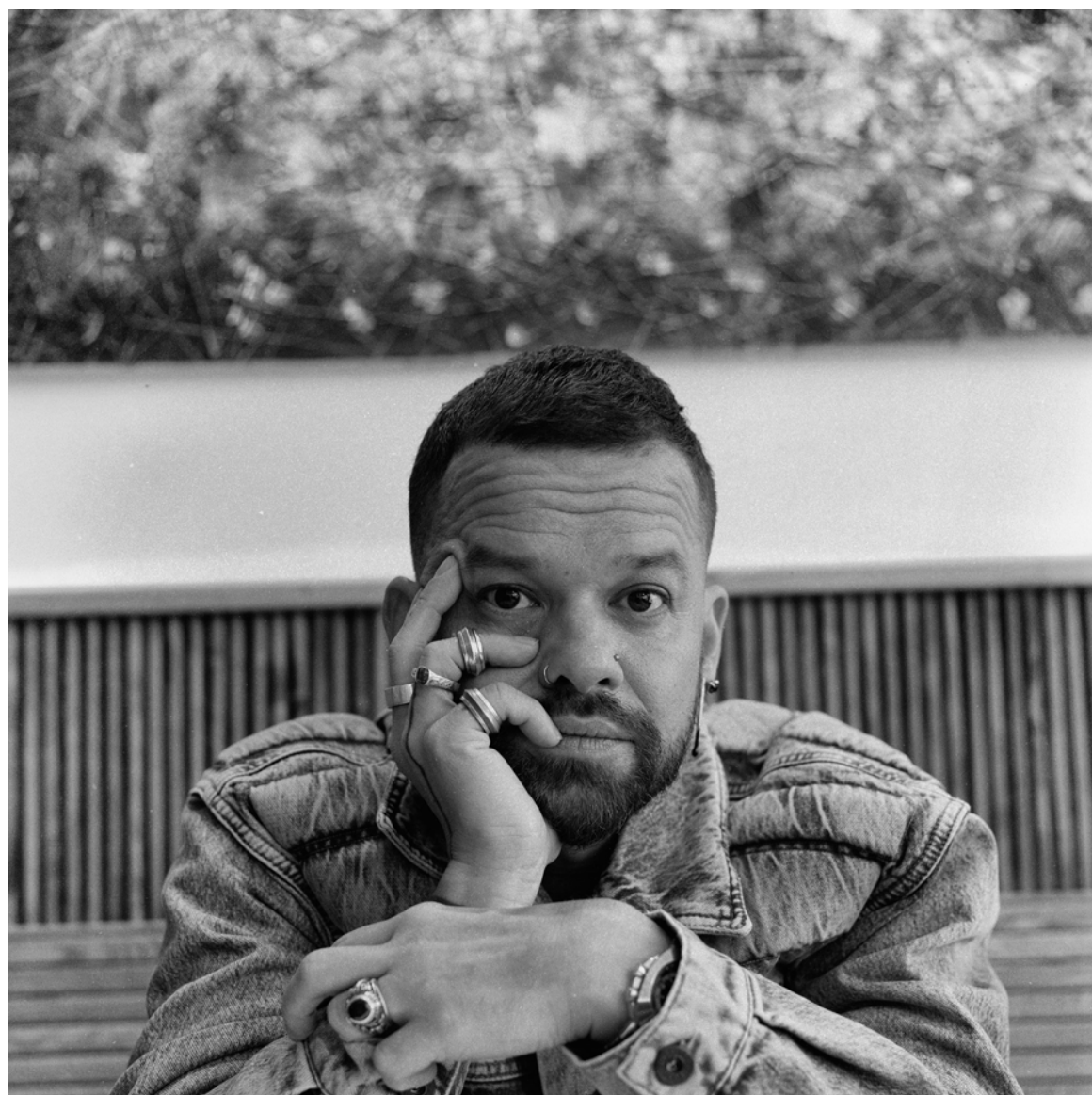
To się powoli zmienia. Do tej pory ludzie zapraszali mnie do projektu, ale nie chodziło o granie, po prostu miałem być na ekranie, a to mnie teraz średnio interesuje. Powoli pojawiają się propozycje, które są odwrotne do tego, co widz myśli na mój temat. Ludzie patrzą na mnie przez pryzmat You Can Dance czy Top Model, ale to moja oddzielna praca. Tam jestem ja prywatnie, a w filmie czy w teatrze jestem po-



DZISIAJ MŁODZI LUDZIE
WYBIORĄ TEN CZEK, ALE
KONTYNUACJA TEGO ZADANIA
JEST NASTĘPUJĄCA: CZY JESTEŚ
GOTOWY NA TO, ŻEBY TO
MIEĆ? CZY WIESZ JAKIE TO
NIESIE KONSEKWENCJE? CZY
WIESZ, ILE OSÓB SIĘ ZGŁOSI
DO CIEBIE, ŻEBYŚ IM POMÓGŁ
I SIĘ Z NIMI PODZIELIŁ?

DWÓR UPHAGENA

ARCHE GDAŃSK



JEŻELI MÓWIMY WSZYSTKIM
DOKOŁA: „RZUĆ UCZELNIĘ,
KUP KIECKĘ I POKAŻ CYCKI,
BO TO SIĘ SPRZEDAJE” TO
KTOŚ Z DRUGIEJ STRONY MUSI
POWIEDZIEĆ: „OK, ALE CO TO ZE
SOBĄ NIESIE, CO TO SPOWODUJE?”.

256 

pokoje oraz
apartamentów

598 

miejsc
noclegowych

9 

sal konferencyjnych
(dla 464 osób)



strefa fitness & spa



zielony
dziedziniec



Stare Miasto
spacerem 15 minut



2 restauracje,
lobby bar & cukiernia



MOLTON



stacją. To powinniśmy rozdzielić, ale jest to czasami trudne.

Lubisz siebie oglądać?

Nie znoszę.

Klasycznie.

Zawsze mam wrażenie, że coś można było zrobić lepiej.

Czyli jesteś perfekcjonistą, który chciałby zrobić jeszcze lepszą robotę na planie?

To nie jest tak, że wpadam w paranoję, bo to nie jest efekt tylko twojej roboty. Czasami chodzi o montaż, coś zostało wprowadzone, wplecione. Nie oglądam programów ze sobą – mogę to już powiedzieć, bo cała stacja się zorientowała.

Ale po co masz to oglądać...

Przecież tam byłem! Też im to mówię, że to bez sensu. Chyba dużo ludzi nie lubi siebie oglądać. Uczylem się kiedyś u Rebekki Horn, która przez wiele lat była wielkim autorytetem w sztukach audiowizualnych.

We Francji mieliśmy zajęcia odnośnie kompozycji teatru tańca współczesnego. Zazwyczaj jest tak, że w tym procesie zaczyna się strasznie dużo myśleć. Myślisz, myślisz i zaczynasz jeszcze raz wszystko analizować od początku, potem wprowadzasz zmiany. Powiedziała, że to jest największa zmora dla artysty, na którą nie można sobie pozwolić. Kończysz, wypuszczaj. Każde dzieło będzie miało błąd i musi go mieć. Jeśli będziesz chciał je doprecyzować, to nigdy tego nie uwolnisz. Tak samo jest z rolą.

Może to właśnie jest dobre, że patrzysz wstecz. Wiesz, że się rozwinąłeś, zrobiłeś jakiś postęp.

No tak, my się cały czas rozwijamy. Nie wiem czy to jest tak, że jesteś lepszy. Wiele niesamowitych ról w świecie kina powstało u aktorów, którzy byli bardzo świeży i robili tak, jak czują. Im mniej kombinujesz, tym jest lepiej.

ENGLISH

Jakub Wejksznar: Good morning! Michale, recently you had the opportunity to appear in the film "The Influencer's Girl". What role was that?

Michał Piróg: Yes, I played a journalist there who can't stand this whole influencer trend and talking about it as a wonderful and colorful world. Influencing knows very well that it's not like that. He's quite... well, maybe not aggressive, but very straightforward, even insulting these people. Wanting to provoke them into finally showing their true face. Despite the fact that influencers today are within arm's reach thanks to social media, we don't really know anything about their lives.

They can lie.

And they do it very often. People like to exaggerate what can't be checked. They like to show off how well they're doing - only and exclusively to get more followers and to make that dream come true in the end. That's what this movie is about to some extent. The wrapper is very colorful and enticing, but you don't always know what's inside.

I understand that perfectly because when I take pictures from below, people think I'm three meters tall.

Yes, but that's about height. However, if you tell someone that they can quit education because the world of YouTubers is different, that you can start earning and lead a great life. It turns out that it's not true at all.

And that's where the problem begins.

A lot of content is being produced about how wonderful it is to become an influencer...

Yes, you gain fans overnight, huge amounts of money, expensive cars.

It all seems to add up. Of course, it can be true, it is true in a few cases, but mostly it's a total lie. And it's not just about that lie - it's about realizing the price we pay for the illusion of great success.

We as a society, right?

Yes - if you want to be a scientist or a doctor, you devote your whole life to educating yourself and that's the price you pay. Similarly with influencing - you supposedly don't do anything, but you still work to be successful. Very often these people pay, becoming part of great machines that are just waiting for young people who want to be successful. You won't succeed until they let you - you become a contracted person to fulfill dreams and to put specific content out there. That's one of the scenarios - the other is that you get into trouble.

The dark side of influencing.

Dark side. You want more and more attention, so you push the boundaries of morality. That's why we have all these freak fights. Imagine you're a young person who suddenly decides to beat up some Patusek - because they paid a lot of money for it.

When it comes to young men, I can imagine that. Even for free.

It's understandable for free - these are some kind of emotions, evening out scores, some territorial and ambitious situations. However, exposing yourself in front of the camera is a kind of...

Exhibitionism?

You can't get lower than that. Well, maybe only sex cams. I'm not talking about those who like it - there are athletes who professionally do martial arts. But what these young people are doing now has nothing to do with that. It's like the Colosseum and the Roman Empire: build me an arena, give me entertainment, and let the people enjoy themselves. The most terrifying problem is when what starts to be popularized by some trends becomes a kind of norm. We talk very little about what's happening to YouTubers who were known a few years ago.

Some of them unfortunately ended up in prison.

They're in prison, or they have mental problems. It's hard to be popular for a long time and not disappoint. You can create something and pretend, but you won't keep it for long.

New, younger people with a different sense of humor appear.

They are like gum, because they follow something that the world expects. They think they have to be up to date and on top all the time. No, they don't have to be, because that's not how a profession is built - they should be themselves. But they don't want to be themselves, because apparently they have nothing to offer.

There must be some bright side to influencing. You're an influencer in a way yourself.

I don't know if I am. I don't moralize people on social media, I don't tell them how to live. As a former journalism student, I know that success is when someone reads the headline, so I'm not deluding myself that someone will read social media texts with understanding. Hieroglyphs, pictorial writing rules there. I don't think I'm doing any moralizing activities with a message on the internet, because it doesn't seem to reach anyone. Of course, if there are things in the world or in politics that annoy and hurt you, we try to communicate it so that it gets through. Similarly, when we work with organizations, but you know, these are posters. Someone may read it, someone may not.

So you can't sell jelly candies with vitamins?

No, not at all. I believe that promoting something with signs of medicine by people unrelated to the medical industry should be prosecuted. There are, of course, some brands I work with, but there are very few of them. With the last company, we had a contract for two years, because they had to send me a huge amount of documents - what they test, how they test it, what the ingredients are.

They were probably impressed that you're thorough and won't show your followers something you don't know.

Of course. If I work in animal protection and it's one of my priorities, how could I allow a product that would use them in laboratory tests. There are priorities - mine is to check whether something had a negative impact, whether it was done with premeditation and whether something really works.

So those are all the things your character wants to make the protagonists of the film "The Influencer's Girl" aware of.

Yes, the whole movie is about the fact that young people, tempted by quick money, colorful life, and self-deter-





mination, decide to delve into this world. There are positive things there, but also the negative ones and calculating ones and scenarios that say how it affects a person. I took on this role because I know people who do influencing full-time. I know what it looks like and it looks just like it is shown in the movie. You go to a party and who do you invite? I invite those I like. And those others invite those with reach. There's no bond there. They come, take pictures, everyone sits down and starts creating a caption, because you have to post it quickly.

Everyone sits in silence?

Yes, it's a bit scary. There are also "fake" careers - you want to show off how you're surrounded by luxury, and those are found in bins bottles of exclusive alcohol or bags of not your purchases borrowed for photos. Then you have nothing to pay the rent with, but you think you'll get so much momentum that you'll be making millions. You're getting into more and more debt.

So this is a kind of demythologization? This is one of those movies that show the other, dark side of a given phenomenon?

You know, the goal certainly isn't to discover some incredible issue now. If we're all saying around: "Quit college, buy a dress, and show your tits because it sells" then someone from the other side has to say: "Okay, but what does that mean, what will it cause?". You enter the room and there are one hundred zlotys and a check for an infinite amount of money on the table. Today, young people will choose that check, but the continuation of this task is as follows: Are you ready to have this? Do you know what this entails, what it will cause? Do you know how many people will come to you to help and share with you? Do you want to share? If you don't share, how will it affect your family, your loved ones? How many people will appear around you, only because of your money? If you're not ready for that, maybe it's worth choosing a smaller amount and waiting for the moment when you know what to do with your life. The second thing is that all that money will eventually run out. If something came to you easily, it's easy to waste it too. Have you seen what happens to people who win in the lotteries? They commit suicide, fall into addiction, and so on. If you're not prepared to carry certain things, just don't reach for them. We should know what it looks like from the other side. I belong to a group of people who like to be grounded. I don't dissolve, I don't live in an imaginary world and I don't aspire to it at all costs. What's more, despite what some people say, I'm a fan of hard work because then I can appreciate what I have.

Some people think that getting up in the

morning and dancing a trend on Tik-Tok is hard work.

I don't know what others think. There are also people whose life's success is that they woke up again. I think certain things require waiting, working long, and thinking about it. Maybe I'm old-fashioned, or maybe I just like to torment myself.

What does your acting process look like - you play in theaters and in movies. Is this your azimuth?

Acting was my first direction, which I chose already as a child. I went to school, but in the meantime, dancing appeared. Well, this dance turned out to be almost the same thing for me as acting, and even cooler, because there's no one effect in the form of language, words. Dance is an international language. I went for it, it was closer to my heart then. Subsequent injuries clearly crossed that path. I continued on television, but this form doesn't replace what's most important for me - the stage and contact with people. That's why I decided to return to the theater. It's not an easy comeback. Over the years, I earned the label that I don't play and I'm not an actor - I'm a former dancer and presenter, so I should stick to that. However, I'm a person who likes to work. I put my ears down. Castings? No problem - rejected, accepted, you pass, you don't pass. Slowly. Five years ago, I returned to the theater, and now it's good. You know how it is in our country, you can have one profession - fortunately it's changing a bit, more people appear who just have that "something". You can have exhibitions without a finished Academy of Fine Arts.

Yes, but unfortunately, it's a slow process.

Slow, but it's already changing. I'm also slowly starting to return. Now there was "The Influencer's Girl", in a moment I'm going to two other sets, about which unfortunately I can't talk. This season I already had four premieres in the theater, which I very warmly invite you to. In a moment, I'm having the first preview of the fifth one. In a second, we're starting rehearsals for Yasmina Reza's text, "God of Carnage". In a moment, two very big theatrical titles, in a fairly heavy style. Now there's a lot of comedy in the theater. However, we shouldn't forget about those people who don't necessarily want to laugh in the theater. I like to do things for people who have their rhythm, go at their own pace, and say, "Okay, they're laughing, now show me something sad".

Is there something you would like to play above all?

There is, however, a book I even wanted to buy the rights to its adaptation. Not to direct it, but just to have the opportunity, but someone beat me to it. For the first time, I had something like that, that when I finished reading it, I immediately thought about the adaptation. It's a book by a Polish author who lives in France on a daily basis.

Wouldn't you like to play Hamlet at the Grand Theatre?

You know what, it's nice to play classics or something that's the beginning of acting. However, is it my dream - no. I've always wanted to play in Shakespeare's "The Tempest". I don't know why, I really like this show. There are certainly people in the theater or in the film that I'd really like to work with. I think it's not what we play, but who we work with that's immensely developmental for us. I'm the kind of person who likes to learn and surround himself with talented people.

You're a distinctive person, and people have a certain kind of image about you - you're energetic, playful, and so on. Do directors fear to cast you in a very serious role?

It's changing slowly. Until now, people invited me to the project, but it wasn't about acting, I just had to be on the screen, and I'm not really interested in that now. Proposals are slowly coming in that are opposite to what the viewer thinks about me. People look at me through the prism of You Can Dance or Top Model, but that's my separate work. I'm there privately, and in the film or theater, I'm a character. We should separate this, but sometimes it's difficult.

Do you like watching yourself?

I can't stand it.

Classic.

I always have the feeling that something could have been done better.

So you're a perfectionist who would like to do an even better job on set?

It's not that I get paranoid, because this isn't just the effect of your work. Sometimes it's about editing, something was introduced, woven in. I don't watch shows with myself - I can say that now, because the whole station has realized it.

But why should you watch it...

Exactly, I was there! I also tell them that it's pointless. I think a lot of people don't like watching themselves. I once learned from Rebekka Horn, who was a great authority in audiovisual arts for many years. In France, we had classes on the composition of contemporary dance theater. Usually, in this process, you start to think a lot. You think, you think, and you start to analyze everything again from the beginning, then you introduce changes. She said that this is the biggest nightmare for an artist that you can't afford. You finish it, release it. Every work will have a mistake, and it must have it. If you want to specify it, you'll never release it. The same is true with a role.

Maybe it's good that you look back. You know you've developed, made some progress.

So yes, we're constantly developing. I don't know if it's that you're better. Many amazing roles in the world of cinema were created by actors who were very fresh and did it as they felt. The less you think about it, the better.



**PODZIĘKOWANIA ZA WSPARCIE SESJI ZDJĘCIOWEJ:
PIZZAIOLO KRUCZA ORAZ PAN ALEKSANDER
ROSKOWSKI, AUTOR OBRAZU "KOMPOZYCJA "1147"**





MICHAŁ SIKORSKI: LUDZIE DZWONIAJĄ DO MNIE I PROSZĄ O POMYŚLNOŚĆ

TEKST KINGA BURZYŃSKA ZDJĘCIA MICHAŁ BUDDABAR

Kinga Burzyńska: Michał Sikorski, absolwent krakowskiej Szkoły Teatralnej, ale bez obronionego dyplomu.

Michał Sikorski: Tak jest. Ostatnio był u ciebie Kiryl, który obronił na szóstkę.

Otóż to. Jak ty się z tym czujesz?

To ja gram szlachcica. A Kiryl... niestety nie, bardzo mi przykro.

Michale, oczywiście grasz ojca Jakuba w serialu 1670 – podejrzewam, że dla większości widzów po prostu jesteś ojcem Jakubem. Gdybyśmy jednak zaczęli od początku, to czy rola w Sonacie, za którą dostałeś wiele nagród, bo i w Koszalinie, w Toronto i w Gdyni, była przełomem w twojej karierze?

To był już moment, w którym grałem i pracowałem. Grałem regularnie już na samej końcówce studiów, przechodziłem z projektu na projekt, więc dopiero od niedawna mam pierwszą w życiu przerwę. Nie wiem więc, czy Sonata była przełomem – wtedy już coś się działo i było w pewnym rozpędzie.

To była taka rola, która została dostrzeżona.

Mogę myśleć już poza takimi kategoriami, bo to w ogóle była rola-marzenie. Miałem dużo czasu, żeby się przygotować na casting, było dużo materiałów, dużo improwizacji. To była wyjątkowa aktorska praca, jestem dumny z tego projektu. Film opowiada autentyczną historię Grzeska Płonki, który przez piętnaście lat był uznawany za głęboko upośledzonego. Okazało się to błędną diagnozą, chłopak po prostu nie słyszał. Grzesiek jest żywym srebrem, ma charakterek. Poznałem go, bo nawet mieszkaliśmy u Grzeska w domu, był to chyba pomysł Łukasza Simlata. Mam poczucie, że ten film wyszedł, bo opowiada o Grzesku takim, jakim on jest. O jego wewnętrznych komplikacjach, które udało się dostrzec po czasie. To jest największy koloryt tego filmu, cieszę się, że udało nam się to przekazać.

Ale wyszedł też dzięki tobie, bo zrobiłeś ogromną pracę aktorską.

Tak, ale miałem też fantastycznych partnerów, takich jak Małgosia Foremniak. To był mój debiut, debiut reżyserski Bartka Blaschke, a wiele osób po filmie mówiło, że jednak największym odkryciem jest dla nich Małgosia Foremniak, która przeszła samą siebie. Dla mnie, jako dla bardzo młodego aktora, zobaczenie ile pracy i serca Małgosia włożyła w tę rolę, co potem przełożyło się na to, co widać na ekranie, przywróciło mi wiarę w ten zawód. Warto po prostu to robić i to naprawdę działa.

Byłeś bardzo młody, bo miałeś 22 lata, ale dodatkowo zagrałeś chłopaka dużo młodszego od siebie.

Tak, historia zaczyna się, gdy Grzesiek ma około 15 lat.

Dalej wyglądasz, jakbyś miał 15 lat.

Zanim dostałem tę rolę byłem trzy lata na diecie. Byłem na diecie do momentu zakończenia zdjęć.

Bo film bardzo długo powstawał.

Bałem się, że mnie wyrzucą, że będę za stary i że się w ogóle nie nadaję, więc trzymałem się w takiej formie. Moment zakończenia tego filmu był dla mnie cezurą, skończyło się moje dzieciństwo. Pomyślałem, że teraz mogę dojrzeć.

Skąd się w ogóle wzięło to aktorstwo u ciebie?

To się wszystko zaczęło w Wadowicach (śmiech). Taka jest prawda – tam zaczął się teatr i film...

Abstrahując od kremówek.

Kapłaństwo akurat zaczęło się w Adameczysze. A tak na poważnie – moja nauczycielka, pani Joanna Bartkowiak, w piątej klasie organizowała kółko teatralne. Zaprosiła mnie na to kółko, bo chyba wyczuła, że powinna. Ja byłem nieśmiały i miałem wadę wymowy. Pamiętam premierę spektaklu, pierwsze bycie na scenie i uczucie, że to co robię, wzbu-

dza jakieś reakcje – ludzie się podnoszą, patrzą, śmieją. Z tym momentem utożsamiam marzenie o aktorstwie. To jest moje medium, tak chce się wypowiadać, to chcę robić. Pozostałem do dzisiaj wierny temu marzeniu.

Co cię najbardziej w tym zawodzie fascynuje? Kordian Kądziała, jeden z reżyserów 1670 powiedział mi, że widział jak proponujesz swoje rozwiązania, jak lepisz postać ojca Jakuba. Widział, jak ludzie reagują i wiedział, że musi ci na to pozwolić, bo fantastycznie to sobie wymyśliłeś. Czy to było źródło twojego aktorstwa?

Nie, nie tylko, to jedna ze składowych. Oczywiście rola w 1670 też była jak marzenie. To taka rola, w której była przestrzeń, żeby oddać serce. Oddałem tej roli swoje poczucie humoru, jakiś swój urok – również w tych miejscach poza tekstem. Naprawdę zostawiłem na tym planie część siebie. Mam oczywiście dużą satysfakcję z tego, że to się udało. To zainteresowanie jest jak jakiś surrealizm. Życzę każdej artystce i każdemu artyście, żeby kiedyś coś takiego zrobił – z poczuciem dumy i satysfakcji, że coś jest na sto procent i że przyniosło niesamowity odzew. To jest fantastyczne.

Ale wracając jeszcze na chwilę do Wadowic. Stanie na scenie pozwoliło ci wyjść z twojej nieśmiałości? Czy wręcz przeciwnie, nigdy nieśmiały nie byłeś.

Byłem nieśmiały i nie wiem, czy to było lekarstwo. Na pewno okazja do zobaczenia tego, że można inaczej i trochę się za to nie bierze odpowiedzialności. Tak wtedy myślałem – robię tu coś, proponuję, ale mogę wyjść. Do tej pory uważam, że to jest element higieny aktorskiej, taka granica. Schodzę ze sceny, schodzę z planu i jestem sobą. Nie mam potrzeby bycia głośniejszym, niż jestem naprawdę. Nie muszę mówić więcej, niż chcę powiedzieć. Mam taki komfort, że jak chcę coś powiedzieć, to mówię. Na przykład teraz gadam i trochę buzia się nie zamyka. Ale jak nie mam nic do powiedzenia, to mam luz z tym, że mogę milczeć i nie muszę być zauważony.

Teraz jest troszkę trudniej być niezauważonym, jak mówią do ciebie w metrze, tramwaju i wszędzie indziej: „Szczęść Boże”. Rozpoznawalność cię dopadła, prawda?

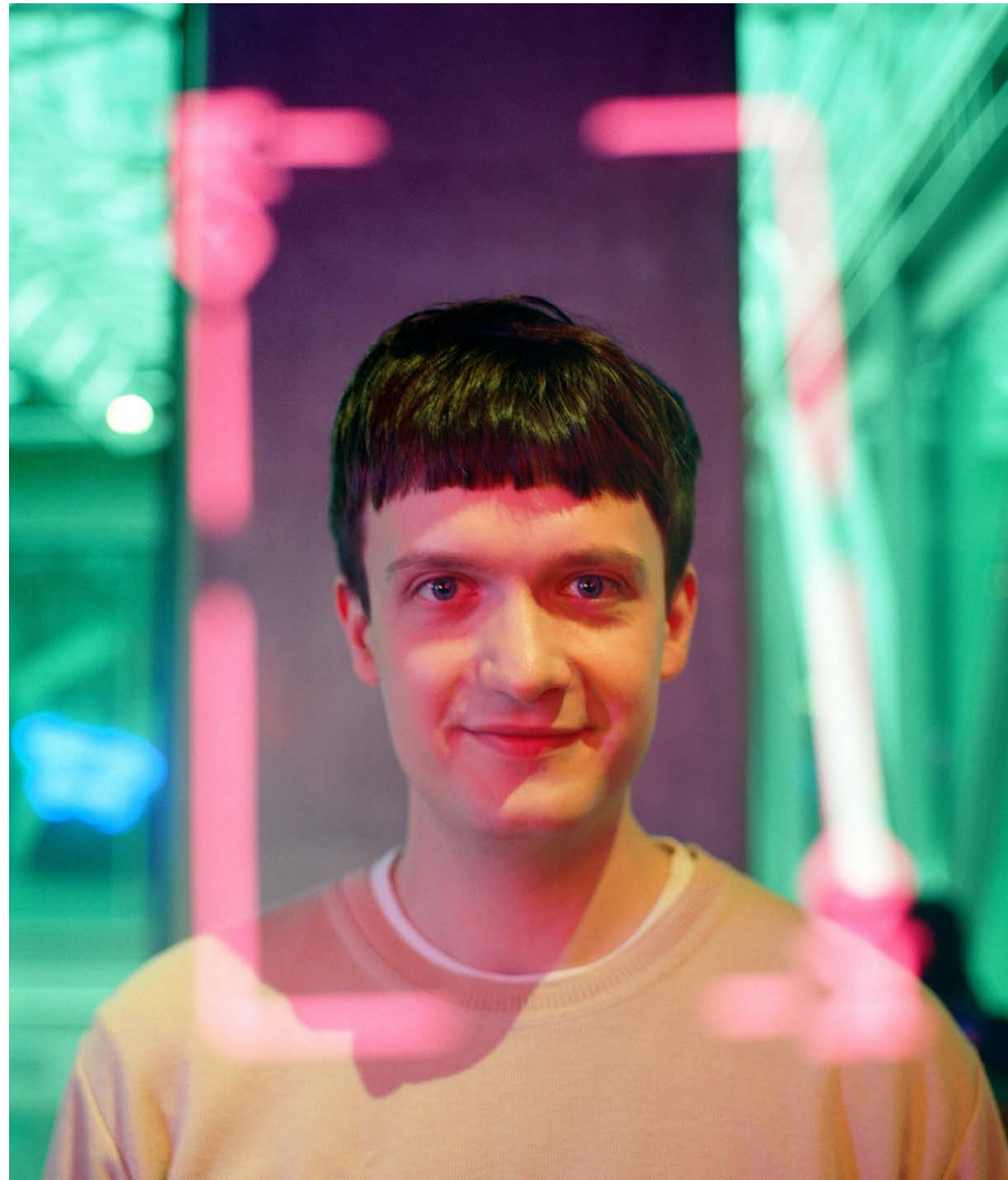
Dopadła mnie trochę. Myślałem, że mnie nigdy nie dopadnie. Pomimo tego, że zrobiłem wcześniej kilka projektów, to ludzie mnie nie rozpoznawali i nie kojarzyli. Już przy Sonacie tak było. Pokazaliśmy ten film na festiwalu w Gdyni i Irena Melcer, która grała tam moją miłość, spotkała swoich znajomych, którzy zaczęli jej gratulować filmu. Potem popatrzyli na mnie i zapytali, czy ja też tam grałem. Irena odpowiedziała, że tak, główną rolę. Byli zaskoczeni, to było urocze. Mogłem pójść w sobotę do kina, siedzieć wśród ludzi, wyjść i słuchać co o mnie mówią, nie wiedząc, że stoję obok. Zawsze twierdziłem, że to przywilej. Zdziwiło mnie, że mimo wszystko po 1670 ludzie zaczynają mnie rozpoznawać. To już chyba przebiło taką barierę w naszej popkulturze.

W popkulturze, w polityce, we wszystkich dziedzinach życia. Tak jak wspominaliśmy z Kirylem i Kordianem, że wspominał o tym nawet premier...

Wszyscy premierzy z ostatnich miesięcy.

Podobno odbierasz w nocy telefony od fanów i ludzie proszą o pomyślność.

Nagrałem dla kogoś filmik trawestując swój tekst z pierwszego odcinka. Zamawiałem pomyślność, na przykład dla Kingi. Nagrałem kilka takich filmików i ktoś to wrzucił na Tik-Toka. Już jakiś czas temu nie mogłem się przez to przebić, bo było kilkaset tego rodzaju próśb, teraz to już są





OJCÓW JAKUBÓW ZNAMY Z NASZEJ RZECZYWISTOŚCI, KAŻDY MA PRZYNAJMNIEJ KILKU TAKICH ZNAJOMYCH. WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE TO BARDZIEJ O LUDZIACH, KTÓRZY UWIERZYLI W JAKĄŚ IDEĘ – ŻE TO, CO ROBIĄ JEST MEGA WAŻNE.

tysiące. Mam wrażenie, że nigdy się nie odkopię na swoim Instagramie. Rzeczywiście, zdarzyły mi się już takie sytuacje, w których miałem tego za dużo i zacząłem blokować konta, które do mnie dzwonią na Messengerze czy na Instagramie. W nocy miałem kilka nieodebranych połączeń z konta, na przykład Sikorski Michał fanpage. To już było dla mnie przekroczenie jakiejś granicy – to mój prywatny telefon. Siedzę sobie w domu z synem, a ktoś do mnie dzwoni o różnych porach.

Czasami ta rozpoznawalność może powodować, że przekraczane są granice, ale z tej popularności możesz wiele wyciągnąć i dać innym coś dobrego. Na przykład twoja aukcja WOŚPU. Do wylicytowania był spacer po Wadowicach w twoim towarzystwie.

Tak, zaproszenie na kremówkę i spacer po Wadowicach moją autorską trasą. Od dziesiątego roku życia byłem wolontariuszem, później pracowałem w Sztacie Wielkiej Orkiestry w Wadowicach, więc miło było mi po latach wrócić w takim charakterze. Najpierw zaproponowano mi piwo z Jakubem. Powiedziałem, że się nie zgadzam, nie chcę promować swoim nazwiskiem alkoholu i takiego trybu życia. Zwłaszcza, że w Wadowicach jest z tym bardzo duży problem, ciągle nie może przejść uchwała o ograniczeniu sprzedaży alkoholu. Wiem, ilu moim znajomym jeszcze z podstawówki alkohol zmarnował życie. Ktoś więc powiedział, że może kremówka. Zgodziłem się, ale kto to miałby wylicytować, może ktoś ze znajomych? Chciałem, żeby było chociaż tysiąc złotych. Na kilka godzin po tym, jak ruszyła licytacja, było już ponad trzy tysiące. Ostatecznie dobiliśmy do trzydziestu pięciu tysięcy.

To jest pokłosie popularności tego serialu i twojej ciężkiej pracy. To się wszystko złożyło w świetny serial, o którym mówi cała Polska. Zastanawiam się, jaki był twój pierwszy pomysł na tę postać? Od czego zaczęło się to budowanie?

Raczej było podobnie, jak jest na ekranie. Dość szybko namierzam kierunek, w który chcę iść. Nie ukrywam, że bardzo duży udział w tworzeniu ojca Jakuba mieli reżyserzy, czyli Maciek i Kordian. Oczywiście inne pionierzy – powiedziałem Kasi Lewińskiej i Januszowi Kalei, odpowiedzialnym odpowiednio za kostiumy i charakteryzację, że mogą zrobić wszystko.

Jesteś czystą kartką.

Naprawdę jestem pod wrażeniem pracy artystycznej Kasi i Janusza. Oczywiście gdy dostałem od Kasi pelerynę, to powiedziałem, że już jej nie oddam.

A rękawiczki?

Absolutnie tak. Sygnet, który dostałem... to wszystko było tak dopieszczone. Najlepsze jest to, że to nie było ubieranie aktora. Kasia i Janusz wzięli udział w tworzeniu postaci ojca Jakuba, co było fantastyczne.

Opowiedziałaś mi też, że byłeś zafascynowany piękną sceną między Anielą, a Maciejem.

Ojej, tak. Na planie, gdzieś na podgłazie, widziałem piękną scenę tańca Anieli z Maciejem. W kolejnej scenie moja postać mówi, że miłość jest cierpliwa, łaskawa i niedopuszczalna, więc zaczyna knuć spisek. Gdy to zobaczyłem, to pomyślałem sobie, że gram chyba czarny charakter....

Homo homini lupus est.

Dokładnie. Cały czas myślałem jednak o Jakubie, jako o człowieku. Mimo tego, że to jest grubą krechą, jest po bandzie, to cały czas szukałem w nim człowieka. Myślę, że gdzieś się z nim zaprzyjaźniłem. Może pomyślisz, że jestem okropnym człowiekiem.

Nie, ja myślę, że jesteś chodzącym dobrem.

To jest fantastyczne w tym zawodzie, że często chcemy

usprawiedliwiać postać i myśleć się o niej mimo wszystko z jakimś ciepłem. To jest super doświadczenie psychologiczne – wydaje nam się, że jesteśmy dobrzy. Dopiero gdy spojrzymy z dystansu na to, co robimy, to można się zorientować, że chyba nie zachowujemy się w porządku. W tym zawodzie, można to przeżyć w bezpieczny sposób.

Czyli usprawiedliwiasz zachowanie Jakuba uczynkami innych ludzi? (śmiech)

Nie, ale są takie przesunięcia w życiu każdego – co by było, gdybym urodził się w innym miejscu, był wychowany przez inne osoby, czy miałbym inne poglądy. Brałem po prostu tego Jakuba z całym dobrodziejstwem i inwentarzem. On jest, jaki jest – tak myśli i nie wie, że robi to źle.

Od razu chciałeś, żeby był przebiegły?

Przebiegły miał być od początku, ale chciałem mu dodać takiego uroku – jemu się wydaje, że jest fajniejszy, niż w rzeczywistości.

Powiedziałeś wcześniej pewną rzecz... czy ja dobrze usłyszałam, że masz syna?

Tak.

Piętnastoletni Michał Sikorski ma syna?

(śmiech) Mój syn ma trzy lata. Urodził się praktycznie na planie Sonaty – to między innymi dlatego po zakończeniu filmu zaczęło się dla mnie inne życie.

Musiałeś dojrzeć.

Zostałem tatą, choć nie czułem wtedy tej zmiany. Dużo osób pytało, co się wydarzyło w moim życiu i czy jest teraz inaczej. Odpowiadałem, że jest tak samo. Gdy zostałem z synem na kangarowanie, to pomyślałem sobie: „O rany, to osobny człowiek”. Jak to będzie być rodzicem? Mogę mu teraz pomóc, bo on nie potrafi jeszcze wszystkiego zrobić. To jest w ogóle fajny gość, bardzo go lubię. Nie mam jakichś wielkich ambicji z nim związanych – mam takie poczucie, że to jest teraz dla mnie czas z tym super człowiekiem. Gdy będzie dorosły, nie musi chcieć się ze mną przyjaźnić. To jest teraz mój czas dla niego, mogę mu teraz pomóc, a on jest świetnym gościem i nie traktuje go, jak jakąś część mnie. Ja po prostu mam ogromne szczęście, że z kimś takim mogę mieszkać.

To jest bardzo ładne i niezwykle dojrzałe podejście. To nie jest oczywiste w dzisiejszych czasach, że 25-letni chłopak zostaje ojcem. Ten wiek się przesunął, dlatego to było takie zaskakujące – zwłaszcza, że rzeczywiście cały czas wyglądasz na piętnaście lat. Michał, na czym według ciebie polega ten fenomen? To jest krzywe zwierciadło, wskazywanie przywar, to jest trochę o każdym z nas, trochę sami z siebie się śmiejemy. Dlaczego to właśnie ojciec Jakub święci takie tryumfy, abstrahując oczywiście od twojego talentu?

Myślę, że wszyscy tak naprawdę znamy ojców Jakubów. Wydaje mi się, że ta warstwa kościelna to tylko tło. Ja też mam niewiele wspólnego z kościołem. Nie miałem ochoty się na ten temat wypowiadać, inwestować w część kościelną czy duchową. Ojców Jakubów znamy z naszej rzeczywistości, każdy ma przynajmniej kilku takich znajomych. Wydawało mi się, że to bardziej o ludziach, którzy uwierzyli w jakąś ideę – że to, co robią jest mega ważne. Wydaje mi się, że wszyscy znamy te mechanizmy. Rzeczywistość mnie dogoniła w trochę smutny sposób, bo zmieniłem całe swoje życie – przeprowadziłem się z Poznania do Warszawy, poszedłem do Teatru Dramatycznego, który był obietnicą miejsca, o którym marzę. Ktoś spał moje marzenia, ja uwierzyłem w te zmiany i okazało się, że jednak idee zostały jednak na papierze. Ta rola Jakuba jest też trochę o mojej naiwności. O tym, że czasami za szybko nam się wydaje, że coś mamy. Ja mam tak, że nie chcę mieć za



PODZIĘKOWANIA ZA WSPARCIE SESJI ZDJĘCIOWEJ:

FABRYKA NORBLINA I GALERIA HEBAN

MUA: MAGDALENA SORNAT

dużo entuzjazmu. Cały czas trzeba trzymać rękę na pulsie, trzeba patrzeć władzy na ręce i po prostu nie dać się w żadnym momencie zachłysnąć tym, że „coś mamy i jest super”. Cały czas trzeba mieć wrażliwość na drugiego człowieka i mieć kontakt z rzeczywistością, żeby nie odlecieć. To też jest bardzo trudne.

W aktorstwie można bardzo łatwo odlecieć, kiedy ma się tak świetny debiut. Zagrałeś przecież we Freestyle'u, i w Pewnego razu na krajowej jedynce, zostałeś aktorem Teatru Dramatycznego i teraz jesteś na językach wszystkich. To też jest powód do tego, żeby odlecieć?

Absolutnie tak, boje się tego. Nie chce o sobie pomyśleć, że jestem dobrym człowiekiem i że nie odwali mi sodówka. Nie odwaliła mi do wczoraj – może wrócić za dwie godziny i coś się wydarzy, że mi jednak odwali. Trzeba mieć cały czas kontakt z rzeczywistością i mieć pokorę do tego, kim się jest. Trzeba codziennie się update'ować: „Ej, za każdym razem myśl i postępuje przyzwyczajenie”. Tak samo jest w pracy. To mi się w tym zawodzie podoba, ale muszę też pamiętać za każdym razem, że zaczyna się od zera, że nie ma żadnego urobku, że się nie wie i że się szuka. Ja naprawdę chciałbym odkrywać też inne aktorstwo, mam w sobie dużo energii. Mam więc nadzieję, że będzie do tego okazja. Z tyłu głowy pojawia się jednak coś takiego, że zostaną w świadomości społeczeństwa księdzem i nic więcej się nie wydarzy.

To jest pewnego rodzaju pułapka – jeżeli 1670 dostanie drugi, trzeci czy piąty sezon, to możesz w pewien sposób się zamknąć.

Tak, muszę mieć tego świadomość. Parę zawodowych rzeczy mi się udało, ale wiem, że mam ogromne szczęście. Wielu moich znajomych, którzy są naprawdę mega utalentowani, nie miało czegoś takiego. Z ręki na sercu mogę powiedzieć, że jestem tytanem pracy. Wkładam wszystko w robotę, którą robię.

Ale czasami to nie wystarcza, prawda?

Tak. Miałem też bardzo, bardzo dużo szczęścia. I mam nadzieję, że to szczęście mnie nie opuści.

W czym ta pracowitość się przejawia? W aktorstwie? Masz już ten kostium, masz już w głowie tego ojca Jakuba. Zaczynasz pracę na planie i... na czym polega pracowitość Michała Sikorskiego?

Pracowitość zaczyna się dużo wcześniej. Bardzo wnikliwie czytam scenariusz, a swoimi uwagami i przemyśleniami dzielę się z reżyserami. Oczywiście nie zawsze ma się takich reżyserów, którym można ufać tak bardzo jak Maćkowi czy Kordianowi. Wiem jednak, że mogę powiedzieć o każdym pomysle, bo nie będzie mnie to energetycznie obciążać. Powiem, a jak będzie bardzo głupi, to Kordian albo Maciek stwierdzą, że nie i to będzie okej. Jak będzie dobry, to w to pójdziemy. Staram się więc wszystkie te pomysły powiedzieć, spróbować wcielić w życie. Przeważnie mam wymyślonych kilka wersji tego, co mogę zagrać – taki patchwork tych scen.

Co jest twoje w oju Jakubie?

Ciężko mi teraz to wydzielać. Jest trochę moich rzeczy, ale raczej nie chciałbym mówić, że coś jest moje,

a coś nie. Dałem wszystko, ale miałem ze sobą reżyserów, z którymi można konie kraść, więc ta współpraca była super. Nie tylko z nimi oczywiście. Chociażby Nils, który stał za kamerą... dzięki niemu praca kamery to nie jest tylko pokazywanie – tam jest prawdziwa narracja, wszystko jest świetnie poprowadzone. **A co ciebie najbardziej bawi? Niektóre z twoich tekstów są, chociaż nie lubię tego słowa, kultowe.**

Ja chyba najbardziej lubię: „Ojcie prosilem, żebyś nie mówił do mnie ojcie”, po czym Aniela mówi „Ty debilu...”, a ja mówię: „Prosiłem, żebyś mówiła do mnie ojcie”.

To pierwszy odcinek.

Tak, narada o sejmiku.

Moim ulubionym akurat nie jest twój. „Dobrze, jak małżeństwa mają...”

...wspólną pasję. Naszą jest nienawiść do sąsiada Andrzeja”. Wiele postaci ma takie teksty. Lubie bardzo wszystkie o pociąganiu za sznurki Sebastiana Pawlaka, czyli Żyda. To jest prawdziwa kopalnia. Naprawdę, lektura scenariusza była jak czytanie świetnej książki. Mogę ci szczerze powiedzieć, że jestem zaszczycony, że wziąłem w tym udział. Ten serial skupił wokół siebie tak niezwykłych ludzi, że mam w sobie ogromną wdzięczność, że mogłem być tego częścią.

Sam sobie zazdrościsz?

Tak, zazdroścę sobie. Nie mówię tego z jakąś pychą – miałem naprawdę dużo szczęścia.

A jak twoi koledzy ze szkoły teatralnej? Z reguły jest tak, że kilka osób z roku ma to szczęście, że pracuje w zawodzie. Odbierasz w tej chwili gratulacje i wyrazy uznania od tych znajomych?

Tak, ale ja się bardzo cieszę z tego, co moi znajomi robią. Często rozmawiamy o tym co się dzieje, opowiadamy o naszych castingach. Staram się pielęgnować takie dobre praktyki. Nie po to, że ja zaraz pójdę na ten sam casting, ale żeby wiedzieć, co się dzieje. Wiele razy ktoś mi pomógł przy castingu, na przykład podsyłając scenariusz i ja też staram się tak pomagać. Wydaje mi się, że powinniśmy się trzymać razem. Nie mamy związków zawodowych, więc naprawdę musimy zmienić te praktyki. To, co zostawili nam starsi koledzy jako dziedzictwo, można wyrzucić do kosza. **Rzeczywiście tak macie, czy to jest twoje poczucie?**

Myszę, że wiele osób mam już takie podejście od szkoły – żeby rozmawiać ze sobą o stawkach, żeby nie dać się wykorzystywać, żeby się wspierać. Kolega z mojego roku, z bardzo ważnego teatru w Polsce zadzwonił do mnie i powiedział: Michał, zebraliśmy się jako młodzi, chcemy być podmiotowi w konkursie na dyrektora teatru”. Wiem, jak trudno jest powiedzieć w teatrze stop, sam miałem niedawno taką sytuację, wiem jak trudne jest przecieranie tych ścieżek. Świetne rzeczy zrobił teraz TR zrobił, ale wiem ile kosztowało ich zawalenie o swój zespół i o swoją podmiotowość. To wszystko rodziło się się w bólach.

To nie było proste, bo każdy ma swoją historię.

Nie było proste, ale wiem jaki to jest dar. Takie doświadczenia nas budują. Co do mojej niedawnej sytu-



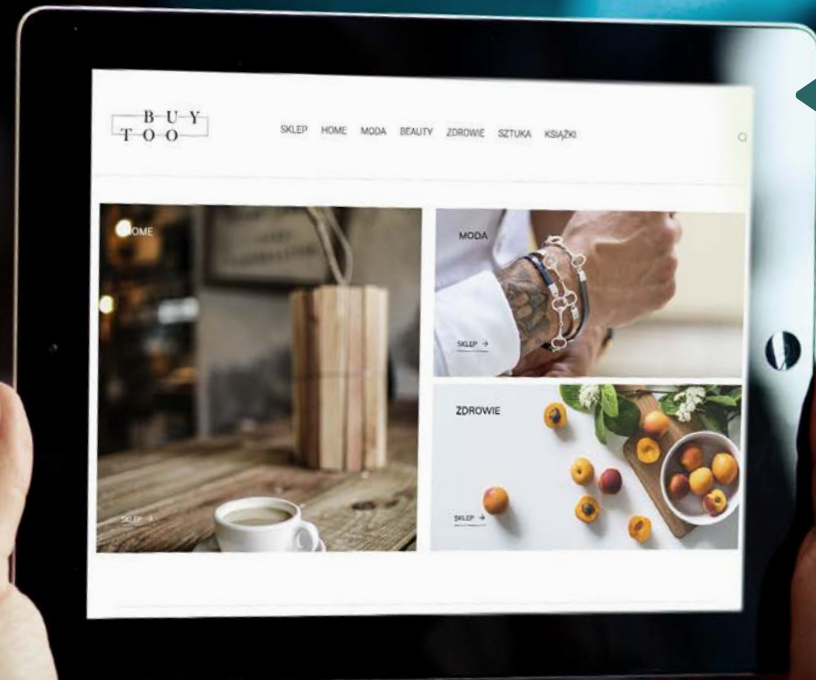
mojemu kumplowi z roku, Matiemu Górkowskiemu: „Mati, wiele rzeczy, które mi opowiedziałeś, zbudowały we mnie tę osobę, która była na tyle silna, żeby móc powiedzieć: przepraszam, to są moje granice, nie”. Wydaje mi się, że jednak współpracujemy ze sobą, nie odbieram jakiś aktów zazdrości. Ważne jest dla mnie to, żebyśmy brali odpowiedzialność za środowisko w którym jesteśmy i za społeczeństwo. Powiedziałem, że mam syna – chciałbym, żeby żyło mu się tu dobrze. Może teraz to nie będzie funkcjonowało idealnie, ale niech da to podwaliny do tego, żeby ktoś zbudował super bezpieczne środowisko pracy i w ogóle urządził lepiej to społeczeństwo.

Masz bardzo prospołeczną postawę, co budzi mój absolutny podziw. Czego sobie życzysz na najbliższe pięć lat? Tej różnorodności właśnie?

Nie tylko różnorodności, ale takich projektów, w które można po prostu wskoczyć. Chciałbym raz jeszcze wejść w projekt, tak jak w Sonacie. Oddać się temu długiemu procesowi i wiedzieć, że się z tego wyjdzie innym człowiekiem. W pozytywnym znaczeniu, a nie, że wyjdę pokiereszowany.

Bo jednak higiena pracy jest ważna. Bezpieczeństwo to podstawa. Niektórzy pytają o to, jakie role chciałbyś zagrać. Ja mówię, że najbardziej chciałbym zagrać to, o czym jeszcze nie wiem. Fajnie byłoby zagrać coś, co nie jest w mojej bańce wyobrażeń. Chciałbym być bardzo zaskoczony, chciałbym odkryć jakiś nowy świat. Takiej przygody sobie życzę. ■

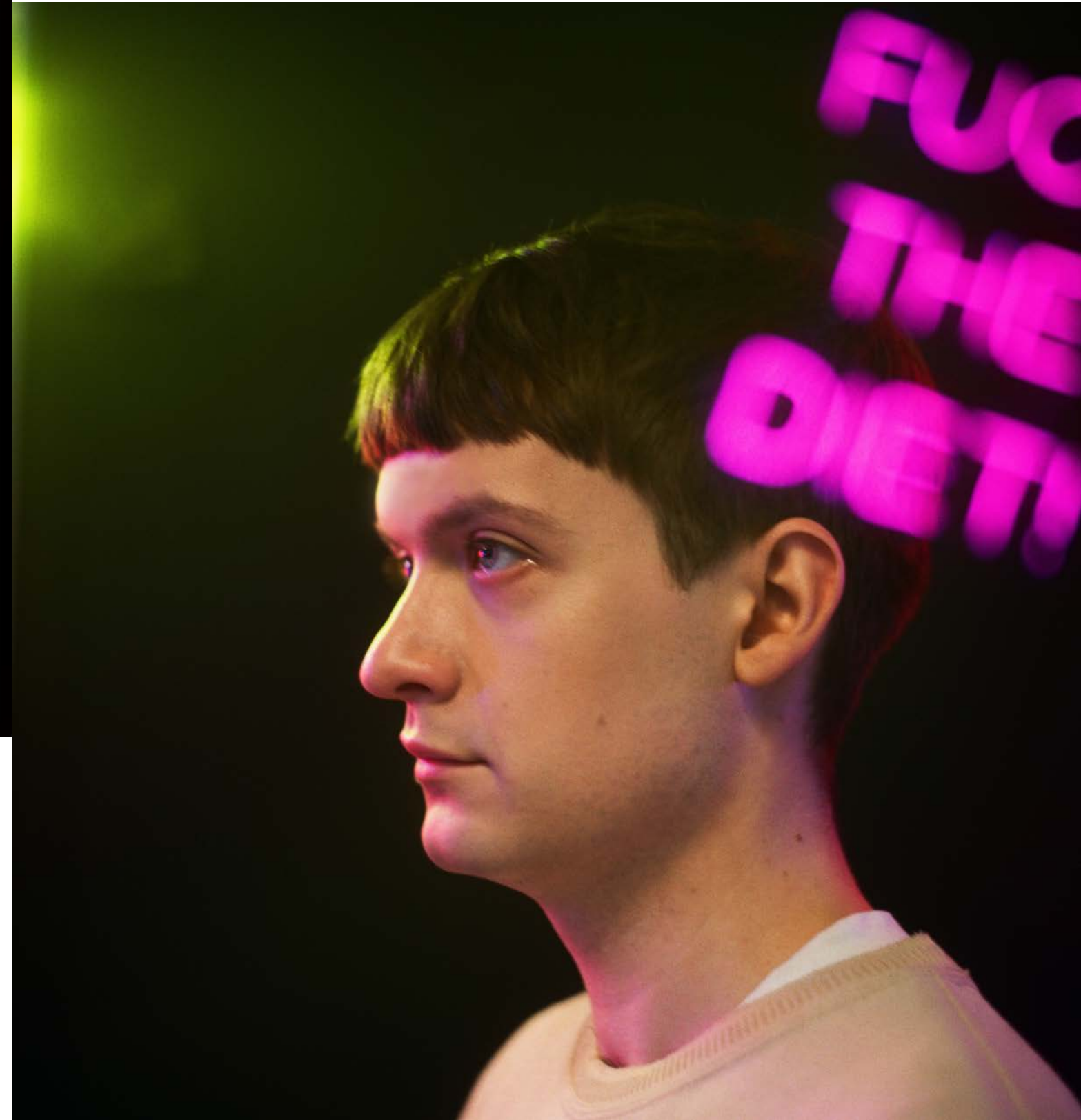




SKLEP
INTERNETOWY
stworzony
specjalnie
dla przyjaciół
anywhere.pl

any
where
re.pl

B U Y
T O O



► MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek. Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

► MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną. Mięśista dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midi zapewnia zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł

► Farys. DESIGN



Bransoletka LEATHERBROWNBIGBIT. Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl



IMPLANTY

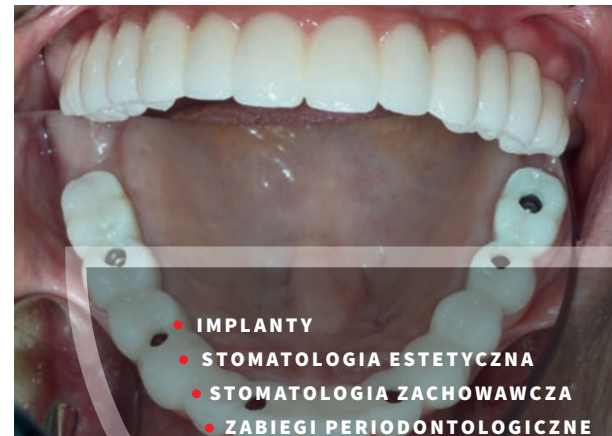
KOMFORT ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UŻĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWAŁA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDE WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczepieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTologiczne
- CHIRURGIA STOMATOlogiczna
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienia implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowalający uśmiech podnosi pewność siebie.



DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46



NAJBARDZIEJ CHCIAŁBYM ZAGRAĆ TO, O CZYM JESZCZE NIE WIEM. FAJNIE BYŁOBY ZAGRAĆ COŚ, CO NIE JEST W MOJEJ BAŃCE WYOBRAŻEŃ. CHCIAŁBYM BYĆ BARDZO ZASKOCZONY, CHCIAŁBYM ODKRYĆ JAKIŚ NOWY ŚWIAT.

ENGLISH

Kinga Burzyńska: Michał Sikorski, a graduate of the Kraków Drama School, but without a diploma.

Michał Sikorski: That's correct. Recently, Kirył came to you, who graduated with honors.

So that's it. How do you feel about it?

I play the nobleman. And Kirył... unfortunately, not, I'm very sorry.

Michał, of course, you play Jakub's father in the series 1670 – I suspect that for most viewers you are simply Jakub's father. But if we started from the beginning, was the role in the Sonata, for which you received many awards, including in Koszalin, Toronto, and Gdynia, a turning point in your career? That was already the moment when I was acting and working. I was already acting regularly towards the end of my studies, moving from project to project, so I only recently had my first break. So I don't know if Sonata was a turning point – something was already happening then and was in a certain momentum. It was such a role that was noticed.

I can already think beyond such categories, because it was a dream role. I had a lot of time to prepare for the casting, there were a lot of materials, a lot of improvisation. It was an exceptional acting job, and I am proud of this project. The film tells the authentic story of Grześ Płonka, who was considered deeply mentally impaired for fifteen years. It turned out to be a mistaken diagnosis; the boy just couldn't hear. Grześ is alive silver, has character. I got to know him, because we even lived at Grześ's house, it was probably Lukasz Simlat's idea. I have the feeling that this film succeeded because it tells about Grześ as he is. About his internal complications, which were noticed over time. This is the greatest color of this film, I'm glad we were able to convey it.

But it also came out thanks to you, because you did a tremendous acting job.

Yes, but I also had fantastic partners, such as Małgosia Foremniak. It was my debut, Bartek Blaszchke's directorial debut, and many people after the film said that the biggest discovery for them was Małgośka Foremniak, who surpassed herself. For me, as a very young actor, seeing how much work and heart Małgosia put into this role, which then translated into what is seen on the screen, restored my faith in this profession. It's just worth doing it and it really works.

You were very young because you were 22 years old, but you also played a much younger boy.

Yes, the story begins when Grześ is about 15 years old.

You still look like you're 15.

Before I got this role, I was on a diet for three years. I was on a diet until the end of the filming.

Because the film was in production for a very long time.

I was afraid they would throw me out, that I would be too old and not fit at all, so I kept in that shape. The end of this film was a watershed for me, my childhood ended. I thought now I can mature.

Where did this acting come from for you?

It all started in Wadowice (laughter). That's the truth – that's where theater and film began...

Excluding cream cakes.

The priesthood actually started in Adamczysza. But seriously – my teacher, Mrs. Joanna Bartkowiak, organized a theater club in the fifth grade. She invited me to this club, because I think she felt she should. I was shy and had a speech impediment. I remember the premiere of the play, my first time on stage and the feeling that what I was doing was causing some reactions – people were standing up, looking, laughing. With this moment, I associate the dream of acting. This is my medium, this is how I want to speak, this is what I want to do. I have remained faithful to this dream to this day.

What fascinates you most about this profession? Kordian Kądziera, one of the directors of 1670, told me that he saw how you proposed your solutions, how you shaped Jakub's father character. He saw how people reacted and knew he had to let you do it because you came up with something fantastic. Is that the source of your acting?

No, it's not just that, it's one of the components. Of course, the role in 1670 was like a dream too. It was a role in which there was space to give your heart. I gave this role my sense of humor, some of my charm - even in those places outside the text. I really left part of myself on that set. Of course, I have wild satisfaction from this, that it succeeded. This interest is like some surrealism. I wish every artist and every artist to someday do something like this - with a sense of pride and satisfaction that something is a hundred percent and that it has brought an amazing response. This is fantastic.

But back to Wadowice for a moment. Did standing on the stage help you overcome your shyness? Or rather, were you never shy.

I was shy and I don't know if it was a cure. I certainly thought at the time - I'm doing something here, I'm proposing, but I can leave. So far, I believe that this is an element of acting hygiene, such a limit. I leave the stage, I leave the set and I am myself. I don't have the need to be louder than I really am. I don't have to say more than I want to say. I have the comfort that if I want to say something, I say it. For example, I'm chatting now and my mouth doesn't close a bit. But when I have nothing to say, I'm okay with being silent and not needing to be noticed.

Now it's a little harder to go unnoticed when people talk to you on the subway, tram and everywhere else: "Good luck."

Recognition has caught up with you, hasn't it?

It caught up with me a bit. I thought it would never catch me. Despite the fact that I did several projects earlier, people didn't recognize me and didn't recognize me. It was the same with Sonata. We showed this movie at the Gdynia festival and Irena Melcer, who played my love there, met her friends who started congratulating her on the movie. Then they looked at me and asked if I also played there. Irena replied that yes, the lead role. They were surprised, it was lovely. I could go to the cinema on Saturday, sit among people, go out and listen to what they say about me, not knowing that I'm standing next to them. I always claimed it was a privilege. I was surprised that after 1670 people start to recognize me. It probably broke such a bubble in our pop culture.

In pop culture, in politics, in all areas of life. As we mentioned with Kirył and Kordian, that he even mentioned it to the prime minister ...

All prime ministers of the last few months.

Supposedly you receive calls from fans at night and people ask for good luck.

I recorded a video for someone, making fun of my text from the first episode. I ordered good luck, for example for Kinga. I recorded a few such videos and someone posted it on Tik-Tok. I couldn't break through because of it for some time, because there were hundreds of such requests, now there are thousands. I have a feeling that I will never get through on my Instagram. There have been situations when I had too much of it and started blocking accounts that call me on Messenger or on Instagram. At night I had a few missed calls from an account, for example Sikorski Michał fanpage. It was already a crossing of some limit for me - it's my private phone. I sit at home with my son and someone calls me at various times.

Sometimes this recognizability can cause boundaries to be crossed, but from this popularity you can draw a lot and give others something good. For example, your WOŚP auction. There was a walk around Wadowice in your company to bid for.

Yes, an invitation to a cream cake and a walk around Wadowice on my author's route. Since I was ten years old, I was a volunteer, later I worked at the Headquarters of the Great Orchestra in Wadowice, so it was nice for me to come back in such a way after years. First, I was offered a beer with Jakub. I said I disagree, I don't want to promote alcohol and such a lifestyle with my name.



TRZEBA MIEĆ CAŁY CZAS KONTAKT
Z RZECZYWISTOŚCIĄ I MIEĆ POKORĘ DO
TEGO, KIM SIĘ JEST. TRZEBA CODZIENNIE
SIĘ UPDATE'OWAĆ: „EJ, ZA KAŻDYM
RAZEM MYŚL I POSTĘPUJ PRYZWOICIE”.

Especially since there is a very big problem with this in Wadowice, the resolution to limit the sale of alcohol still cannot pass. I know how many of my friends from primary school wasted their lives with alcohol. So someone said, maybe a cream cake. I agreed, but who would bid, maybe someone from friends? I wanted at least a thousand zlotys. A few hours after the auction started, there were already over three thousand. Ultimately, we reached thirty-five thousand.

This is the aftermath of the popularity of this series and your hard work. It all came together in a great series that everyone in Poland talks about. I wonder what your first idea for this character was? Where did this building begin?

It was more like on the screen. I quickly pinpoint the direction I want to go. I don't hide that directors had a very big role in creating Jakub's father, that is Maciek and Kordian. Of course, other departments as well - I told Kasia Lewińska and Janusz Kaleja, responsible for costumes and make-up respectively, that they can do anything.

You are a blank slate.

I'm really impressed with Kasia's and Janusz's artistic work. Of course, when I got the cape from Kasia, I said I wouldn't give it back.

And gloves?

Absolutely yes. The ring I got... everything was so pampered. The best thing is that it wasn't about dressing up the actor. Kasia and Janusz took part in creating the character of Jakub's father, which was fantastic. **You told me that you were fascinated by the beautiful scene between Aniela and Maciej.**

Oh, yes. On the set, somewhere in the preview, I saw a beautiful dance scene with Aniela and Maciej. In the next scene, my character says that love is patient, kind and unacceptable, so he starts to plot a conspiracy. When I saw that, I thought to myself that I'm probably playing the black character...

Homo homini lupus est.

Exactly. However, I was still thinking about Jakub as a human being. Although it is bold, it is over the top, I was still looking for a human being in him. I think I made friends with him somewhere. Maybe you will think that I am a terrible person.

No, I think you are a walking good.

This is fantastic in this profession, because we often want to justify the character and think of him anyway with some warmth. This is a great psychological experience - it seems to us that we are good. Only when we look from a distance at what we are doing, can we realize that we probably aren't behaving well. In this profession, we can experience it safely.

So do you justify Jakub's behavior with other people's actions? (laughter)

No, but there are such shifts in everyone's life - what if I was born in a different place, raised by different people, or had different views. I just took this Jacob with all the goods and chattels. He is what he is - that's how he thinks and doesn't know he's doing it wrong. **You wanted him to be cunning right away?** Cunning was supposed to be from the beginning, but I wanted to add some charm to him - he thinks he's cooler than he really is. **You mentioned something earlier ... did I hear correctly that you have a son?**

Yes.

Michał Sikorski, fifteen years old, has a son?

(laughing) My son is three years old. He was practically born on the set of the Sonata - that's partly why my life changed after the end of the film.

You had to mature.

I became a dad, although I didn't feel the change then. Many people asked me what happened in my life and whether it's different now. I replied that it's the same. When I was left with my son for kangaroo care, I thought to myself, "Oh my, he's a separate person". What will it be like to be a parent? I can help him now because he can't do everything yet. He's a really cool guy, I like him a lot. I don't have any big ambitions related to him - I have a feeling that this is my time with this great guy now. When he grows up, he doesn't have to want to be friends with me. This is my time for him now, I can help him now, and he's a great guy and doesn't treat him as some part of me. I just feel incredibly lucky that I can live with someone like that.

This is a very nice and incredibly mature approach. It's not obvious these days that a 25-year-old boy becomes a father. This age has shifted, so it was so surprising - especially since you still look like fifteen. Michał, what do you think is the phenomenon?

It's a crooked mirror, pointing out flaws, it's a bit about all of us, we laugh at ourselves.

Why is it that father Jacob is so triumphant, abstracting of course from your talent?

I think we all really know father Jacob. I think this church layer is just a backdrop. I also have little to do with the church. I didn't want to speak on this subject, invest in the church or the spiritual part. We know father Jacobs from our reality, everyone has at least a few such acquaintances. It seemed to me that it was more about people who believed in some idea - that what they were doing was super important. I think we all know these mechanisms. Reality caught up with me in a slightly sad way, because I changed my whole life - I moved from Poznań to Warsaw, when I went to the Dramatic Theatre, which was a promise of a place I dreamed about.

Someone wrote down my dreams, I believed in these changes, and it turned out that the ideas stayed on paper. This role of Jakub is also about my naivety. About how sometimes it seems to us too quickly that we have something. I have this thing where I don't want to have too much enthusiasm. You have to constantly keep your finger on the pulse, you have to keep an eye on the powers that be, and simply not let yourself get carried away by the fact that "we have something and it's great". You always have to have sensitivity towards the other person and be in touch with reality so as not to fly off. This is also very difficult.

In acting, it's very easy to get carried away, especially with such a great debut. After all, you've played in Freestyle, and in Pewnego razu na krajowej jedynce, you became an actor at the Dramatic Theatre and now everyone is talking about you. Is that also a reason to get carried away?

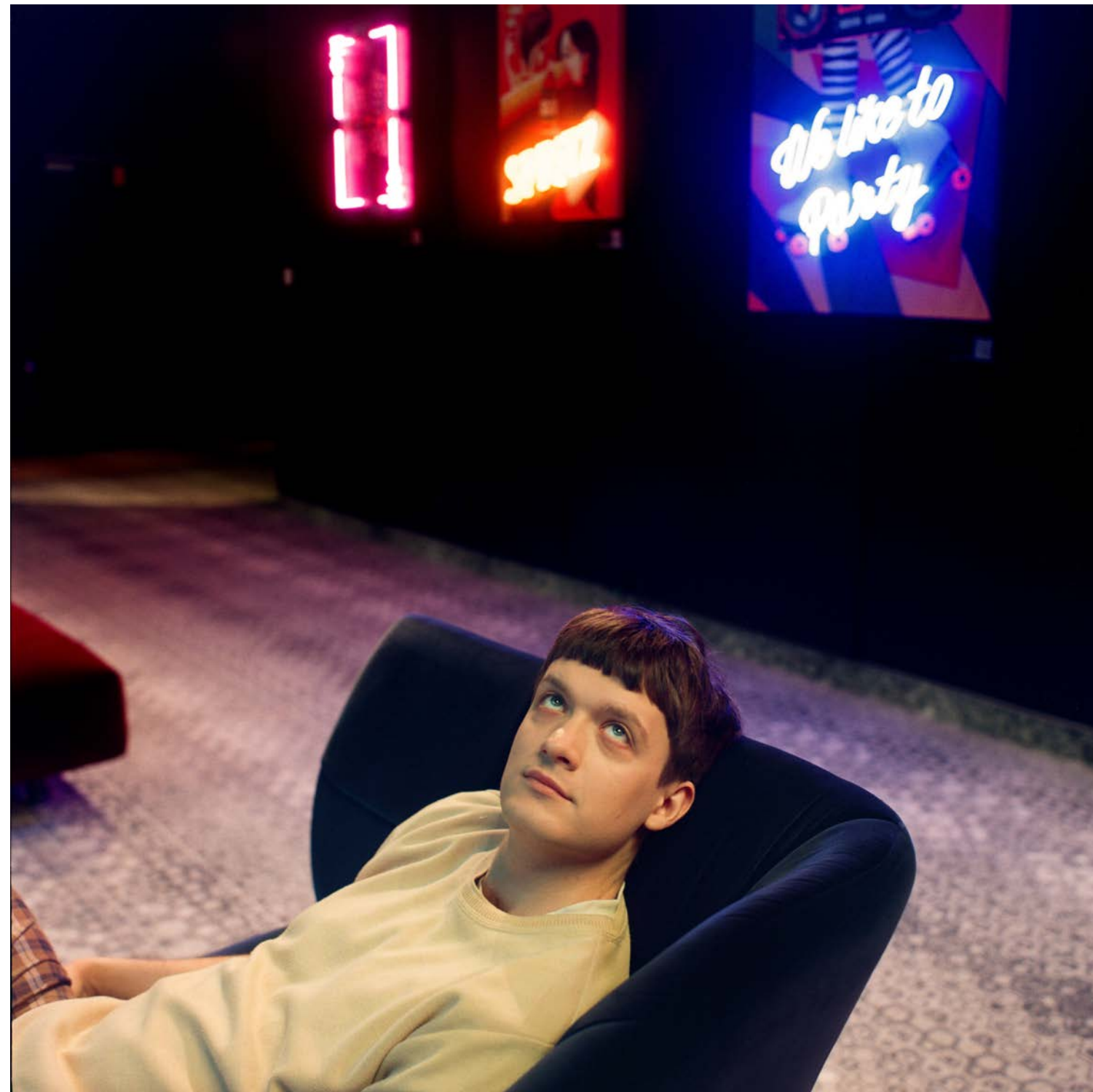
Absolutely yes, I'm afraid of it. I don't want to think that I'm a good person and that I'll never screw up. It didn't screw up until yesterday - maybe I'll come back in two hours and something will happen that will screw me up. You have to be in touch with reality all the time and have humility about who you are. You have to update yourself every day: "Hey, every time you think and act decently". It's the same in work. I like this about this profession, but I also have to remember every time that it starts from zero, that there is no profit, that you don't know and that you are looking. I really would like to discover other acting as well, I have a lot of energy in me. So I hope there will be an opportunity for that. But in the back of my mind there is this thing that I will remain in the consciousness of society as a priest and nothing more will happen.

This is a kind of trap - if 1670 gets a second, third or fifth season, you can kind of close yourself off.

Yes, I have to be aware of that. A few professional things have worked out for me, but I know I'm extremely lucky. A lot of my friends, who are really mega talented, didn't have something like that. I can say with my hand on my heart that I'm a workhorse. I put everything into the work I do. **But sometimes that's not enough, right?** Yes. I also had a lot, a lot of luck. And I hope that luck won't leave me.

In what way does this industriousness manifest itself? In acting? Do you already have this costume, do you already have this father Jakub in your head? You start work on the set and... what does Michał Sikorski's diligence consist of?

The diligence starts much earlier. I read the script very thoroughly, and I share my observations and thoughts with the directors. Of course, you don't always have such



directors whom you can trust as much as Maciek or Kordian. However, I know that I can say about any idea, because it won't weigh me down energetically. I'll say, and if it's very stupid, Kordian or Maciek will say no and that will be okay. If it's good, we'll go with it. So I try to tell all these ideas, try to implement them. Usually I have a few versions of what I can play - a kind of patchwork of these scenes.

What is yours in father Jakub?

It's hard for me to distinguish it now. There are some of my things, but I would rather not say that something is mine and something is not. I gave everything, but I had directors with me with whom you could steal horses, so this collaboration was great. Not only with them of course. For example, Nils, who was behind the camera...

thanks to him, the camera work is not just a display - there is a real narration there, everything is well led.

And what entertains you the most? Some of your texts are, although I don't like this word, cult.

I think I like the most: "Father, I asked you not to call me father", after which Aniela says "You idiot...", and I say: "I asked you to call me father". **It's the first episode.**

Yes, the council on the local government.

My favorite is not yours. "It's good when marriages have... a common passion. Ours is a hatred of neighbor Andrzej".

Many characters have such lines. I really like all those about pulling strings of Sebastian Pawlak, the Jew. It's a real mine. Really, reading the script was



like reading a great book. I can honestly say that I'm honored to have been a part of it. This series has gathered such extraordinary people around it that I feel a huge gratitude that I could be a part of it.

Do you envy yourself?

Yes, I envy myself. I'm not saying this with any pride - I really had a lot of luck.

And what about your colleagues from the drama school? Usually, several people from the year have the luck to work in the profession. Are you now receiving congratulations and words of recognition from these acquaintances?

Yes, but I am very happy with what my friends are doing. We often talk about what's happening, we tell each other about our castings. I try to cultivate such good practices. Not so that I will go to the same casting right away, but to know what's going on. Many times someone helped me with casting, for example by sending a script and I also try to help like this. I think we should stick together. We don't have trade unions, so we really have to change these practices. What our older colleagues left us as a legacy can be thrown in the trash.

Do you really have that or is that your feeling?

I think many people have had this approach since school - to talk to each other about rates, not to let themselves be exploited, to support each other. A colleague from my year, from a very important theater in Poland, called me and said: "Michał, we've gathered as young people, we want to be a subject in the competition for the theater director". I know how hard it is to say stop in the theater, I myself recently had such a situation, I know how hard it is to break these paths. TR

has done great things now, but I know how much it cost them to fight for their team and their subjectivity. It all grew up in pain.

It wasn't easy, because everyone has their own story.

It wasn't easy, but I know what a gift it is. Such experiences build us. As for my recent situation - I told my buddy from the year, Mateusz Górski: "Mati, many things you told me, built in me this person who was strong enough to say: sorry, these are my boundaries, no". I think we cooperate with each other, I don't get any acts of jealousy. It is important for me that we take responsibility for the environment in which we are and for society. I said I have a son - I would like him to live well here. Maybe now it won't work perfectly, but let it lay the groundwork for someone to build a super safe working environment and generally arrange society better.

You have a very pro-social attitude, which arouses my absolute admiration. What do you wish for yourself for the next five years?

This diversity exactly?

Not just diversity, but projects that you can just jump into. I would like to enter a project again, like Sonata. To give oneself to this long process and to know that one will come out of it as a different person. In a positive sense, not that I will come out mangled.

Because hygiene at work is important.

Safety is key. Some people ask what roles you would like to play. I say that I would most like to play something I don't know yet. It would be nice to play something that's not in my bubble of imagination. I would like to be very surprised, I would like to discover some new world. I wish for this adventure.



POTENCJA



TEKST Jakub Wejksznier ZDJĘCIA MICHAŁ BUDDABAR

Potencjalnie, każdy z nas może zostać kim chce. No chyba, że urodziłeś się mały. To nie zostaniesz koszykarzem. No i chyba, że urodziłeś się w biednej rodzinie. To pewnie nie wykorzystasz swojego potencjału intelektualnego w 100%. No i chyba, że urodziłaś się w przemocowej rodzinie, gdzie rodzice chcieli Cię uzależnić od siebie, żebyś nigdy nie uciekła z gniazdka i zaspokajała tylko ich potrzeby. To też Ci będzie trudno. I ogólnie jak mieliście jakieś doświadczenia trudne to bardzo ciężko jest je pokonać, bo właściwie nie ma wytchnienia w tym świecie nawet na sekundę, bo zaraz coś Ci spadnie na łeb.

Ja na przykład, mam zupełnie tak samo. Co chwilę myślę o tym, gdy chwila spokoju w moim życiu zakrywa płachtą frenetyczny obraz mój, że zaraz, że oto już niedługo nastąpi koniec spokojnych dni i zza płachty wynurzy się góra lodowa, która nie dość, że swym ciężarem zaatakuję bytność mną jak w tym filmie, w którym, jak sugeruje pewien komunista, kapitalizm nie mógł być istnieć w mezaliansie z biedą, to jeszcze w dodatku ta złapie mnie za pysk, napluje do nosa w swoistym akcie waterboardingu i opowie mi o moich słabościach, śmiejąc się szyderez.

Bo na każdej drodze lubią powstawać przeszkody, jak Polacy w XIX wieku. I tak jak wtedy oni nie wiedzieli, że wielu z naszych pobratymców miałyby obecnie w dupie ich poświęcenie i w sumie to mogliby być Niemcami, w sumie to blisko, w sumie czemu nie, w sumie może pojedziemy zobaczymy, w sumie za tą samą pracę lepszy

hajs, w sumie czemu nie; tak i my nie wiemy obecnie czym byśmy byli, gdyby wszystko w naszym życiu ułożyło się tak, jak w naszej wymarzonej rzeczywistości, w której istnieje przeznaczenie i jesteśmy wybrańcami bez wysiłku.

Można by się bowiem zastanowić nad faktem blizn, które nas tworzą. Które zmieniają nas i wyciągają na wyżyny. I tego również, że przeznaczenie nie istnieje. Przynajmniej nie w takim pięknym i hollywoodzkim wydaniu, gdzie oni mogą nagle zostać wezwani i niewielkim wysiłkiem zyskują wielką moc. Nasze przeznaczenie jest bardziej prozaiczne. Powstając, możemy zrobić x rzeczy. Środowisko może nas wspomóc w tych rzeczach albo zawęzić nasze możliwości ewentualnie. Możesz na przykład zostać technikiem z dobrym wynikiem, bo umiesz dobrze w matematykę albo możesz grać w pokera. Możesz zostać solistą w filharmonii, bo masz dobry słuch albo rapować o trudach życia na ośce, choć obecnie bardziej pasowałoby do tej podgrupy – o tym, że jest Ci trochę smutno, masz dużo fałszywych ludzi wokół Ciebie z powodu pieniędzy (szok!) i ogólnie o tych pieniądzach, że są fajne. I trochę czujesz się lepszy od innych, bo co najmniej 5 osób w Twoim życiu powiedziało Ci, że jesteś wyjątkowy, a na obiad wydałeś tyle co ludzie na ratę kredytu.

Ogólnie chodzi mi o nie. Chciałbym, żeby było nam wszystkim idealnie źle, ale to się pewnie nie uda. Może nam być tylko wszystkim średnio przez wieki wieków. Ale z tego powodu nikt nam nie wyśle alertu, więc może trzeba będzie ogarnąć to we własnym zakresie.

PRIMAVERA
FURNITURE

POLSKI PRODUCENT MEBLI TAPICEROWANYCH



Primavera Furniture
Warszawa

Galeria Nowa Praga
ul. Jagiellońska 82B
03-301 Warszawa
tel.+48 518 956 218
warszawa@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Gdańsk

Galeria City Meble
al. Grunwaldzka 211
80-266 Gańsk
tel.+48 532 207 932
gdansk@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Szczecin

Galeria Top Shopping
ul. Hangarowa 13
70-767 Szczecin
tel.+48 501 833 514
szczecin@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Fabryka

Barczewski Dwór 7
11-010 Barczewo
tel. +48 883 364 835
sklep@primaverafurniture.pl

ROBERT JASIŃSKI

SIŁA KOMUNIKACJI



TEKST MARIKA KRAJNIEWSKA ZDJĘCIE MONIKA LEWANDOWSKA

Marika Krajniewska: Dzisiaj będziemy rozmawiać o tym, jak się rozmawia. O sile komunikacji. Jest ze mną Robert Jasiński, dzień dobry.

Robert Jasiński: Dzień dobry, bardzo mi miło.

MK: Jesteś ekspertem przywództwa i skutecznej komunikacji, praktykiem biznesu, autorem i doradcą, a także mówcą biznesowym. Wszystko to krąży się wokół komunikacji. Pretekstem do naszego spotkania jest bowiem nowa książka, która się pojawiła na naszym rynku — „Siła Komunikacji” autorstwa Charlesa Duhigga.

RJ: Dokładnie. Myślę, że jestem daleki od tego, żeby mówić, że jakaś komunikacja może być idealna, gdyż będzie idealna według jakiejś normy, jakichś standardów. Nie będzie prawdziwa, obiektywna. My wszyscy jesteśmy zlepkiem naszych mocnych stron, dobrych chwil. Dni, które uważamy za dobre, kiedy jesteśmy absolutnie sprawni. Ale też jest zlepkiem tych słabości i naszych trudności. Jeśli rozmowa byłaby idealna, książkowa to nie byłoby więzi. Nie mielibyśmy szansy poczuć swoich emocji nawzajem.

MK: W książce „Siła Komunikacji” możemy zobaczyć jak tworzyć rozmowę w taki sposób, żeby ona

dała dobre efekty i to nie jest manipulacja, o której kiedyś nas uczono. To nie są żadne sztuczki, o których pewnie za chwilę też opowiesz, bo je znasz i wiesz więcej niż ja, na pewno. Choć wydaje się to proste, to może być nielatte.

RJ: Absolutnie. Użyłaś fantastycznego określenia - komunikacja jest bardzo prosta, tylko nie jest łatwa. Myślę, że kluczowe jest to, kiedy czasami intuicyjnie czujemy, że ktoś tam nami manipuluje. Manipulacja do niczego dobrego nas nie prowadzi na dłuższą metę. Manipulacja spowoduje, że być może tu i teraz ktoś nas odbierze jako bardzo przebojowych, wygadanych, elokwentnych, ale nie będzie więzi. Jeśli mówimy o komunikacji, trzeba mieć świadomość tego, po co my to w ogóle robimy, do czego nam komunikacja jest potrzebna.

MK: Duhigg bardzo fajnie dzieli nasze rozmowy na trzy typy to po pierwsze. Po drugie, popiera to przykładami. Zachęcając trochę naszych widzów do tej książki, chcę pokazać jeden przykład, który w tej książce padł, czyli przykład pracownika CIA, który próbował za pomocą komunikacji - bo jakże inaczej - werbować do siebie szpiegów. To, w jaki sposób on pracował nad nimi wydawało się być skuteczne, ale nie szło mu w ogóle

i przełomowe było ostatnie spotkanie z pewną panią. Co tam się wydarzyło to już państwo przeczytają w książce. To była jednak zupełnie inna rozmowa. Tam nie było sztuczek, nie było żadnej gry, tam nawet nie było rozmowy o pracy. Tak naprawdę, była tylko rozmowa, otwarta, szczerza, o emocjach, o potrzebach, o lękach. Tak się to wszystko u niego zaczęło, że z nieudacznika zrobił się później szkoleniowcem.

RJ: Tak, metoda zadziałała

MK: Jakie są te trzy najważniejsze filary według Duhigga? A także według Ciebie, bo praktykujesz od lat, uczysz tej dobrej komunikacji. Jak się do tego zabrać?

RJ: Właśnie - jak się do tego zabrać? Tutaj temat jest bardzo złożony i to jedna z niewielu książek, którą jestem w stanie naprawdę docenić z obszaru komunikacji. Wykonał fantastyczną pracę, pokazując właśnie nie tylko sztuczki, nie tylko te mechanizmy jak się sprzedawać, ale tłumaczył co się dzieje pod spodem, dlaczego właśnie ważne jest rozmawianie o doświadczeniach, o wartościach, o przekonaniach. O tym, co jest naszą słabością, o ujawnianiu swoich słabości. Często słyszę w pracy, kiedy prowadzę zajęcia, zazwyczaj w firmach, czyli kontekst biznesowy, że nie wolno mówić o swoich słabościach. Nie wolno mówić o przekonaniach, że ktoś to zaraz wykorzysta przeciwko nam! A to doświadczenie, jedno z wielu opisanych historii w tej książce, pokazuje, że kiedy właśnie ludzie pozwolą sobie na pewną szczerość, na taką uważność nawzajem i czytają nie tylko to, co zostało powiedziane, ale też to, co nie wybrzmiało, co zostało pokazane albo kiedy ta mowa ciała się nagle zmieniła - z tego wiemy bardzo wiele. Dopiero wtedy możemy dojść do sedna sprawy. W komunikacji ważne jest to, żeby, po pierwsze, zadbać o samego siebie. Ta samoświadomość jest bardzo istotna, bo człowiek, jeśli ma pod kontrolą siebie, ma to poczucie własnej wartości trochę ugruntowane. Ma zdrową pewność siebie, bez potrzeby udwadniania. Uwagę na te subtelne rzeczy. Może to samo dać drugiej stronie. Jak tego nie ma, to będzie się tylko chronił, bronił i chciał pewne rzeczy ukryć. Jak to się wydarzy, to będzie czas na zrozumienie po co my te rozmowy prowadzimy. W książce Charlesa Duhigga fantastycznie pokazana jest rozmowa wyjaśniająca, która prowadzi czytelnika do zrozumienia, że jeśli mamy rozmowę trudną albo mamy sprzeczne interesy, należy na początku ustalić, o co tak naprawdę nam chodzi. Czy my chcemy się wyzalić, czy chcemy apelować o coś, czy może chcemy coś zaoferować komuś? Kiedy ustalimy co jest tak naprawdę przedmiotem sprawy, dopiero wtedy możemy rozmawiać. Drugą bardzo istotną rozmową, jest rozmowa o uczuciach. To jest absolutnie coś, czego wszyscy potrzebujemy w życiu. Mówienia o uczuciach własnych, mówienia o uczuciach drugiej strony, zauważanie tych uczuć, zdolność do tego, żeby być empatycznym.



MK: I to nie tylko w relacji prywatnej. W pracy, w biznesie, w polityce - tam też jest miejsce na to, żeby mówić o uczuciach. To jest nieodłączna sfera, w której funkcjonujemy.

RJ: I to jest, myślę, często popełniany błąd. Mówimy w pracy „ja już jestem tylko fachowcem, specjalistą, profesjonalistą i teraz nie będę się odkrywał”. Ale jesteś człowiekiem, przede wszystkim, masz swoje doświadczenia życiowe, swoje przekonania, wartości, tożsamość. Duhigg mówi nawet o wielu tożsamościach, które mamy, bo jesteśmy w związku, jesteśmy obywatelami jakiegoś kraju, jesteśmy może związani z jakimś ruchem, czy wyznaniem. Mamy wiele tożsamości i tego się nie da pozbyć; to nie jest tak, że przekraczamy próg do firmy i nagle się okazuje, że ta część Roberta, która jest, już nie funkcjonuje i tego nie ma. Ona jest i nawet bardzo mocno się przejawia w komunikacji. Gdybyśmy w tym, na przykład, biznesie, gdzie chcemy być tacy bardzo „ą ę” profesjonalni i trzymać się tylko faktów zawodowych, pozwolili sobie zobaczyć człowieka w człowieku i dali sobie prawo do tego, żeby ujawnić siebie jako człowieka, to wtedy komunikacja byłaby zupełnie inna.

MK: Czy to jest właśnie to, co się nazywa byciem autentycznym, na przykład w biznesie? Pokazanie, odsłonięcie siebie?

RJ: Absolutnie tak. Wprawdzie czasami spotykam się z nadinterpretacją tego, że skoro jestem autentyczny to znaczy, że tak czuję i teraz tak zrobię. Zapominamy o tej wrażliwości na drugą stronę, że czasami mniej coś czujemy. Nawet dobór słów, sposób zakomunikowania pewnych rzeczy będzie mieć ogromne znaczenie. To nie jest tak, że dzisiaj jestem zły i będę teraz trząskał

drzwiami i wszystkich przestawiał. Jestem autentyczny i niczego nie udaję. Jestem absolutnie autentyczny i nie udaję mojego zdenerwowania. Nie udaję. Możesz o nim powiedzieć, możesz to wyrazić nawet fajnie, żeby ludzie wiedzieli, że dzisiaj masz jakiś trudny dzień, przechodzisz jakieś trudne chwile w życiu i to na Ciebie jakoś działa. Wtedy ludzie będą mieli większą tolerancję. Być może dadzą Ci większy margines na popełnianie błędów. I nawet jak podniesiesz głos czy użyjesz niepotrzebnego słowa, ktoś pomyśli — dobra, ona dzisiaj ma trudny dzień, nie biorę tego do siebie. Autentyczność zdrowo rozumiana, wyrażanie siebie i brak obawy o to, żebyśmy się dali poznać jako ludzie jest kluczowa.

MK: Tak, lęki siedzą w nas bardzo mocno. Zazwyczaj jesteśmy zwierzętami, które jednak swoich własnych lęków się boją. Dobrze, że one są, ale nie lubimy z nimi gadać, nie lubimy ich sobie uświadamiać, bo boimy się, że będzie jeszcze gorzej, że nie oswoimy ich tylko zostaniemy zdegradowani przez te lęki. Wydaje mi się, że z tego powodu możemy nie chcieć właśnie komunikować, zwłaszcza podwładnym, że coś jest z nami nie tak.

RJ: Dokładnie tak jest. Ja od wielu lat więcej zajmuję się przywództwem, ale komunikacji nie da się z tego wyabstrahować. Jest to integralna część. W przypadku przywództwa, czy w przypadku komunikacji, musimy zacząć od podstaw, od tej samoświadomości. Do zrozumienia tego, kim my jesteśmy, czego się boimy, przed czym uciekamy, co dla nas jest ważne, co nas ukształtowało w życiu i jak my rozu-

miemy siebie. Jesteśmy z tym pogodzeni, zaakceptowaliśmy i ukochaliśmy się w jakiś sposób, bierzemy siebie w tej całej pełni. Nie tylko to, co pokazuje światło. Mam świadomość, że są rzeczy, które może nie są eksploatowane, ale jest to część prawdy o mnie, to jeśli to wszystko mam zintegrowane w sobie, uświadomione i wiem, że też mam prawo do pewnych niedoskonałości. To też jest częścią świadomości, że ja nie muszę być idealny, że mogę mieć wady. Mało tego - czasami pytam ludzi, bo ktoś ma taką silną potrzebę perfekcjonizmu, wręcz chorobliwą. Pytam – słuchaj, czy gdybym był profesjonalny, taki super-hiper profesjonalny, czy chciałabyś/chciałbyś mieć ze mną jakiś relacje? Na początku może by zrobiło to wrażenie, ale później czulby się gorzej, że mamy do czynienia z jakimś cyborgiem, który nie popełnia błędów, nie ma gorszych momentów, nie zasmuci się, jest cały czas uśmiechnięty, zadowolony i na wszystko się zgadza. Nie chcemy z takimi ludźmi mieć bliższej relacji. To może jest fajne, ale tylko na moment, jako taka inspiracja, iskra, która się pojawi. W życiu chcemy ludzi, z którymi mamy jakąś więź, a ta więź się buduje poprzez podobieństwa. Kiedy widzę, że „o, ona też się z czymś mierzy w życiu, ona też ma kłopoty z motywacją, z prokrastynacją, z odkładaniem rzeczy na później”, to już jesteśmy podobni.

MK: Mówi się, że plusy i minusy się przyciągają, ale to też działa na zasadzie podobieństwa. Mówimy o różnicach, ale to są jakieś cechy, wady albo nawet zalety. Jeżeli są różne to i tak ich obecność powoduje to, że się przyciągamy.

RJ: Tak, bo my często możemy się uzupełniać. Czasami inspirują, czasami nas doprowadzają do złości inni ludzie, czasami chcemy się ochronić, bo czyjeś poglądy czy sposób zachowania dla nas jest nie do zaakceptowania. Czujemy się zagrożeni w tym przypadku. Ale właśnie u Duhhiga mamy jeszcze trzeci rodzaj rozmowy o tym, kim jesteśmy i tam dotykamy naszych fantastycznych tożsamości. Możemy się na przykład spotkać, mając odmienne poglądy polityczne i nagle jesteśmy śmiertelnymi wrogami. W tym momencie zaczyna się bój, śmiertelna bójka o życie. Co powinniśmy jednak zrobić to popatrzeć na tę osobę, z którą mamy pewne elementy wspólne. Być może jesteśmy właśnie z podobnego pokolenia? Może przeżywaliśmy trudy transformacji gospodarki? Może pasjonujemy się czymś podobnym? Powinniśmy poszukać podobieństwa i patrzeć na ludzi jako na zbiór różnych tożsamości, różnych ról czy funkcji. To powoduje, że nagle wychodzimy z oceniania zero-jedynkowego: wróg-przyjaciel. To może być dobre na wojnie, kiedy wystrzelujemy pocisk i chcemy, żeby trafił wroga, a nie w nas. A ludzie to są po prostu ludzie. Mają wiele różnych cech. Powinniśmy dążyć do sytuacji, w której patrzymy na człowieka kompleksowo, że możemy zauważyć obsza-

ry wspólne i to, co nas łączy.

MK: Czyli mówisz o nastawieniu, z jakim powinniśmy iść na każdą rozmowę tak naprawdę. Czy jedziemy do dentysty i chcemy zakomunikować, co nas boli, czy jesteśmy rodzicem i rozmawiamy z dzieckiem, czy jesteśmy nastolatkiem - to też jest bardzo ważny temat - i próbujemy się skomunikować z całym światem, który jest przeciwko nam. Warto pamiętać, że właśnie to nasze nastawienie jest ważne. A jakie jest nasze nastawienie - my często nie wiemy sami.

RJ: To jest kolejny level samoświadomości. Mój nieżyjący już mentor, nauczyciel, zawsze powtarzał mi jedną maksymę. Mówił: „Robert, pamiętaj, zanim otworzysz buzię, zastanów się, co chcesz uzyskać”. Do dziś to pamiętam i powtarzam bardzo często. Faktycznie, świadomość tego, co my chcemy/co ja chcę osiągnąć w tych rozmowach wyjaśniających, rozmowa o tym, co jest przedmiotem naszej rozmowy, jest kluczowa. Po pierwsze - należy uświadomić sobie, co ja chcę uzyskać, w jakie emocje wprowadzić, do czego go nakłonić, do czego go zniechęcić, a o czym poinformować. Jeśli będę wiedział i rozumiał ten mechanizm, mogę mojemu rozmówcy, który może nie czytał tej książki i może nie ma takiej świadomości lub tego nie rozumie - pomóc zdefiniować pewne rzeczy. Cel tej rozmowy, czego tak naprawdę ta osoba potrzebuje. Czasami mamy konflikt, który wynika z tego, że spieramy się na argumenty, na zdania, które mamy. Ja czegoś chcę, ja tego ci nie dam. Ale nie pytamy dlaczego on tego chce, jaki jest sens tej rozmowy. Czasami - jak to w relacjach bywa - wcale nie chodzi o przedmiot kłótni. Chodzi o coś zupełnie innego. Gdybyśmy mieli taką umiejętność dotarcia, a można się jej nauczyć, do tej drugiej strony i uspokojenia emocji, łatwiej będzie nam wejść w empatyczny stan. Rozumiem w nim, co się do mnie mówi, chciałbym zrozumieć jeszcze, co tak naprawdę jest powodem. Co wywołało tak gwałtowną reakcję. Nagle mogłoby się okazać, że mamy możliwość dogadania się i znalezienia rozwiązania

MK: Duhhig mówi, że każda rozmowa jest negocjacją. Może opowiedz to na przykładzie polityków, którzy do nas mówią z mównicy. Oni tak naprawdę nas nie pytają - oni tylko zakładają coś i zaczynają swoją...

RJ: Tyradę – tak. Przykład polityków jest straszny. Wiele, wiele lat temu miałem dwie takie propozycje pracy z politykami. Wtedy zajmowałem się więcej komunikacją i wywieraniem wpływu. Oba tym politykom odmówiłem. Dlatego, że bardzo nie podobało mi się to, co głoszą, w co wierzą. Stwierdziłem, że no nie, nie przyłożę do tego ręki i nie zwiększę ich skuteczności, bo tego nie chcę robić. Po latach nie oglądałem specjalnie mediów, czytam raz dziennie jakieś wiadomości, ale staram się nie angażować, bo aż mnie boli ten sposób komunikacji.

Natomiast, czasem, gdzieś u znajomych, u rodziny, mam szansę zobaczyć jakiś program z debatą polityczną. I jestem przerażony. Oni wszyscy nauczyli się manipulować. I tak sobie myślę, że ciężko tego się pozbyć. Jeśli ktoś ma świadomość do czego służy polityka i co robią politycy, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że to jest walka o interesy. To jest antagonizowanie elektoratów, budowanie swojego silnego zaplecza, które mówi „TAK, my za Tobą wszędzie, a oni są naszymi wrogami”. Ale Twoje interesy nas nie interesują, chyba, że my je nazwiemy i są wtedy nasze. Wówczas wiemy, co chcemy ugrać. Politycy, po naszej rozmowie, czy powtarzaniu książki, nie zmieniają się. To jest kwestia systemu. Gdyby jednak wyborcy, przeciwni ludzie, rozumieli, o co może chodzić w komunikacji tak naprawdę. Rozmowa się w zasadzie nie toczy o tym, jak znaleźć rozwiązanie, ale jak udowodnić tym drugim, że oni nie mają racji, a my jesteśmy fajni. I właśnie Duhhig pokazuje, że gdyby podejść do tego w inny sposób, zadać sobie pytanie – co jest przedmiotem tej rozmowy, tego sporu? Nie – udowadnianie sobie, kto jest lepszy, kto jest gorszy, ale znalezienie rozwiązania w tej sytuacji. Byłoby zupełnie inaczej. Tak sobie myślę, może to byłby apel do naszych widzów – zrozummy o co chodzi w komunikacji i o co może chodzić w komunikacji. Nie dajmy się nabierać na to i może oczekujemy, domagamy się od polityków, żeby ten dyskurs polityczny był jednak bardziej cywilizowany i ludzki.

MK: Tak teraz mi przyszło do głowy, że mamy zestaw lektur obowiązkowych w szkole. To taki zestaw elektoralny obowiązkowych lektur dla polityków też by się przydał

RJ: Tak, zdecydowanie. Oni niestety czytali książki raczej o tej twardej retoryce, o tych czarnych taktykach manipulacyjnych. Można zadać komuś pytanie, za którym jest już teza z przypiętą etykietą. To się na gminnie wykorzystuje. Myślę, że, niestety, ten punkt uwagi w komunikacji został postawiony na manipulowanie, a nie na rozmawianie.

MK: U Duhhiga jest bardzo fajny przykład, gdzie przytacza różne badania naukowe potwierdzające to, że w momencie, kiedy nadajemy na tych samych falach i zaczyna się rozmowa, nagle nasze mózgi się zestrzają z sobą. To jest fascynujące! Rzeczywiście - nawet tak się mówi, że nadajemy na tych samych falach z kimś. Nawet bywa tak, że po wymianie zaledwie dwóch zdań, już jesteśmy w jakiejś aurze. I może to nie jest jakieś zauroczenie, ale rzeczywiście takie dopasowanie.

RJ: Tak, to jest w ogóle kolejny temat. Dużo książek na temat komunikacji jest bardzo narzędziowych – teraz zrób to, jak zrobisz to, to to będzie takie. Duhhig pokazuje, że można głębiej. Ta synchronizacja polega na tym, że ludzie wchodzą w stan komunikacji nie tylko na poziomie sztuczek, nieudawania,. W książkach się pojawia to często, że

uczymy się - to teraz, jak ktoś usiadł tak, to ty usiądź w ten sam sposób...

MK: Nie zestroj nam to mózgów

RJ: Absolutnie, w żaden sposób. Może się okazać, że na początku, kiedy mamy nieufność do siebie, może to spowodować, że przez tę mowę ciała my wystartujemy. Będzie może troszkę łatwiej, możemy kogoś oswoić, uspokoić. Dopasujemy na poziomie mechanicznym swoją komunikację do dalszej rozmowy. Natomiast prawdziwa synchronizacja jest wtedy, kiedy my się zastanawiamy, na poziomie przekonani, wartości, doświadczeń. Na przykład, kiedy Ty mówisz o swoim doświadczeniu życiowym, ja nie mówię „aha fajnie, ja też miałem takie” i zaczynam teraz opowiadać coś innego. Mam tę empatię i potrafię wejść w ten stan kiedy jestem ciekawy co wtedy czułaś, jak to przeszłaś, jak sobie z tym poradziłaś. Nagle się okazuje, że my mówimy o tym samym.

MK: Nawet jeżeli mamy zupełnie inne doświadczenia

RJ: Tak. W książce jest opisany przykład spotkania bankierów inwestycyjnych. Nie wiem czy pamiętasz, jak bankierzy inwestycyjni są na takim dużym spotkaniu i każdy próbuje wywołać jakieś wrażenie. I ludzie z natury są raczej skoncentrowani na tym stwarzaniu pozorów. Wtedy przyjeżdża profesor, który będzie chciał zrobić z nimi mały eksperyment. I on mówi, że będą teraz dobierali się w pary z osobą, którą słabo znają i będą musieli porozmawiać na tematy bardziej intymne, osobiste. Na początku autor zadaje pytanie, jak im się pomysł tej rozmowy podoba i wszyscy są przerażeni, nie chcą rozmawiać. Po czym zaczynają doświadczać tego sposobu komunikacji i zaczyna im brakować czasu. Ci ludzie nie chcą skończyć, chcą jeszcze dalej kontynuować. Jeśli ludzie rozmawiają o rzeczach ważnych, rozmawiają o sobie, ujawniają swoje rzeczy. Ta synchronizacja jest tak wielka, że prawie nie do zatrzymania. Mam w swoim warsztacie jedno ćwiczenie, które porusza się w podobnym obszarze. Dotyczy właśnie przekonani i wartości. Na początku uczestnicy mówią, że takie dziwne te pytania, takie trudne, ale skąd wiesz, że to jest dla ciebie ważne i co w tym takiego ważnego? I na początku ta rozmowa się czasami nie klei. Natomiast kiedy mija te 15 minut dla dwóch osób, to ja nie mogę ich wyczołfać z tego doświadczenia. Mówią: „daj nam jeszcze moment”. To są fajne rzeczy, prosty temat, który jesteśmy w stanie głęboko rozwinąć i poczuć. Ta synchronizacja jest tak wielka, że nie można tych ludzi rozłączyć.

MK: Mi się podobał przykład z ławą przysięgłych, która na początku w większości była zdecydowanie za skazaniem pewnego człowieka, a pod koniec wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że jest niewinny. I tu też zadziałała siła pytań, które zadawał pewien człowiek, który się okazał liderem tej grupy, tej ławy przysięgłych. To też nie jest tak, że ten lider wiedział czy miał świadomość, że jest liderem i on musi coś zrobić, żeby wszyscy jednomyślnie jakiś werdykt przyjęli. On po prostu był ciekawy

RJ: Tak, ten lider się wyłonił zupełnie nieplano-

wanie i miał sprawność słuchania, zadawania pytań, kierowania uwagi rozmówców. Co ciekawe, to na początku była sprawa absolutnie oczywista - jest winny i nie da się z faktami polemizować. To świetny przykład tego, jak można właśnie pytaniami doprowadzić do zmiany zdania, do zobaczenia sprawy z innej perspektywy. Też często powtarzam, że najsilniejszym narzędziem wywierania wpływu na ludzi jest zadawanie pytań.

MK: To właśnie, jak je zadawać?

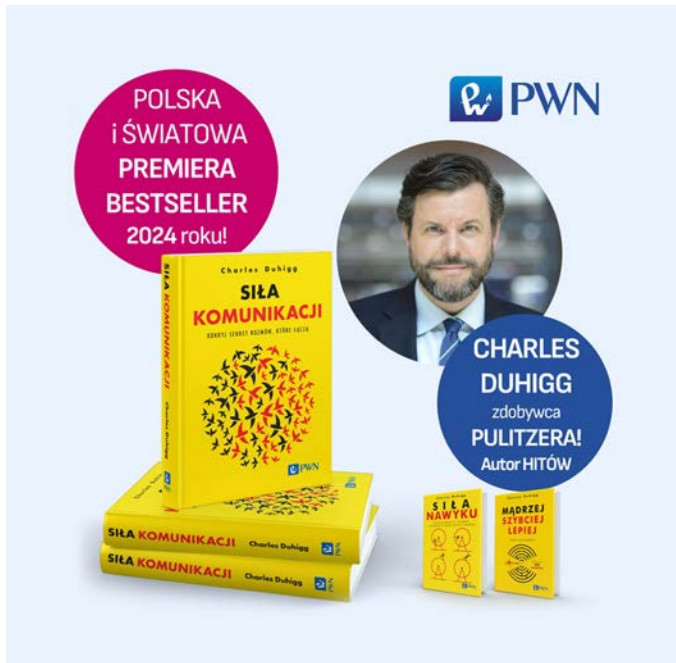
RJ: Po pierwsze wiedzieć, o co chcemy zapytać; mieć świadomość tego, co pod spodem się pojawi. Pytania pełnią dwie funkcje - z jednej strony dają nam informacje, czyli, na przykład, zapytam, gdzie pracujesz albo czym się zajmujesz zawodowo. Jestem w stanie dostać informację od osoby na poziomie faktów, czyli dowiaduję się czegoś. Natomiast, jeszcze jest ten drugi, bardzo istotny aspekt perswazyjny. Kiedy zadam pytanie, pokieruję uwagę mojego rozmówcy na konkretne rzeczy. Czasami to wywoła emocje, czasami człowiek odpłynie gdzieś w drugą stronę. Teraz rozmawiamy, jesteśmy w sytuacji zawodowej. Jakbym zapytał, czy chciałabyś już iść do domu, to przez ułamek sekundy pomyślałabyś, że muszę wrócić do domu i teraz pytanie, co w tym domu? Czy jakieś tam obowiązki na mnie czekają? Czy muszę się jakoś zaangażować? Czy być może będę mogła odpocząć chwilę, spokojnie z bliskimi? Z drugiej strony, kieruje uwagę. Świadomość tego, co chcemy uzyskać i jak te pytania trzeba byłoby zadać, czyli z dużą empatią, uważnością na słowa. Jedno pytanie można zadać na wiele sposobów i będzie zupełnie inny kontekst. Jedno słowo czasami zmieni charakter - czy to jest bardziej przesłuchanie, czy to jest wściekłość, czy to jest atak. Ton głosu może zmienić zupełnie charakter tego pytania. „Ile zarabiasz?” - zaatakowany nie wiadomo dlaczego. A może – „chciałbym zrozumieć, ile zarabiasz”. Potrzebujemy wiele rzeczy przeanalizować, ale musimy zrozumieć mechanizmy, o których Duhhig pisze. To jest negocjacja, gdzie musimy zadbać o swoje emocje, o swoje

potrzeby i mieć świadomość tego, co się po drugiej stronie dzieje. Wtedy jest łatwiej. Myślę, że tego nie da się wytłumaczyć zero-jedynkowo. Musisz zrobić to, to i to. Możemy podać metody, które pozwalają zadawać pytania, ale po pierwsze: trzeba zrozumieć co my robimy tymi pytaniami, czyli – jak pytam o doświadczenie, to chce Ci się poznać, chce Ci się stworzyć, bo to Ty jesteś najważniejszą osobą w tej rozmowie. **MK: Nie zawsze osoba pytająca zdaje sobie z tego sprawę. Tutaj, u źródła, zaczynają się ogólnie wszystkie konflikty i te nieudane negocjacje. Tak podsumowując - po pierwsze, chciałbym powiedzieć, że książka „Siła komunikacji” jest bardzo smacznym materiałem, ale to nie jest książka stricte narzędziowa, gdzie musimy się nauczyć pewnych schematów i pewnych narzędzi. Poznajemy, co się kryje za poszczególnymi obszarami czy sferami, o których Duhhig pisze. Z drugiej strony, wydaje mi się, że ta książka i w ogóle to, o czym my mówimy dzisiaj, sprowadza się do tego, żeby na początku zrozumieć siebie i dogadać się ze sobą. I to są te pierwsze negocjacje**

RJ: Tak, to jest fundamentalna sprawa, bo jeśli ja nie znam siebie, całą moją energię w rozmowie będę poświęcał na chronienie siebie, na pozory. Jak tu jest pod kontrolą, to ja mogę być tam. Ja mogę być u mojego rozmówcy, mogę spojrzeć w oczy i coś zobaczyć, mogę usłyszeć jakiś nerwowy gest, który ktoś wykona, niedopowiedzenie na przykład. Albo zadałem pytanie złożone z dwóch i nagle się okazuje, że dostałem odpowiedź tylko na jedno. A kiedy mogę to zrobić, mieć tam tę uwagę, kiedy ja ciągle kontroluję, czy mam piramidkę we właściwy sposób zrobioną i czy wyglądam tak, jak trzeba? Samoświadomość jako fundament i później rozumienie mechanizmów

MK: Bardzo ci dziękuję. Państwa zapraszam do sięgnięcia po książkę. No i po sięgnięcie też do siebie samych.

RJ: Zdecydowanie to jest dobry start. Dziękuję ogromnie.



TURYSTYCZNY REKORD W GDAŃSKU!



▲ W ubiegłym roku Gdańsk odwiedziła rekordowa liczba turystów: ponad 4 mln. To o 400 tysięcy osób więcej niż rok wcześniej.

Rok 2023 był dla Gdańska czasem intensywnego ruchu turystycznego, który przyniósł nowy rekord: miasto odwiedziło ponad 4,1 mln gości i nie tylko ta liczba okazała się zaskakująca. Kim byli przyjezdni i co przyciągnęło ich uwagę?

TEKST Alicja Pruszyńska

Ponad 4 mln gości w 2023 roku, to o 400 tysięcy osób więcej w porównaniu z rokiem 2022. Dodatkowym zaskoczeniem okazała się być charakterystyka turystów z zagranicy. Największą grupę zagranicznych turystów (20 proc.) stanowili goście ze Skandynawii, którzy wyprzedzili w liczbie Niemców, dotychczasowych liderów w tej kategorii. W tym roku pokonali ich nawet Brytyjczycy, stanowiąc 18 proc. zagranicznych gości. Mimo tej zmiany, to Polacy tworzyli jednak najliczniejszą grupę odwiedzającą miasto nad Motławą – aż 76 proc. ankietowanych. Najwięcej osób przyjeżdżało z sąsiednich terenów województwa pomorskiego. Stanowili oni aż 27 proc. krajowych gości. Często przyjeżdżali także mieszkańcy stolicy i całego woj. mazowieckiego.

JAK ZBADANO RUCH TURYSTYCZNY

Badania i szacunki ruchu turystycznego są realizowane przez Pomorski Instytut

Naukowy im. Profesora Brunona Synaka we współpracy z Gdańską Organizacją Turystyczną. Przeszkoleni ankieciery realizują każdego roku ponad 2 tys. wywiadów w różnych miejscach w Gdańsku. Pytają zatrzymane osoby m.in. o to, skąd i po co przyjechały, gdzie zatrzymały się na noc, w jaki sposób spędzają czas i jak oceniają pobyt. Liczby szacuje się również na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego i nie tylko.

Na podstawie ankiet oceniamy proporcję gości jednodniowych (odwiedzający) oraz zostających na noc (turyści). Ustalamy jaka część turystów nocuje w obiektach noclegowych, które sprawozdają swoje dane do GUS (hotele, hostele, pensjonaty itp.), a jaka w innych miejscach – wyjaśnia Michał Brandt z Gdańskiej Organizacji Turystycznej.

To tylko część procesu przeprowadzanego zwykle co kwartał oraz dodatkowo w okresie letnim, który obejmuje czerwiec, lipiec i sierpień.

ZMIANY PO PANDEMII

Dlaczego liczba gości z zagranicy tak się zmieniła? Prawdopodobnie wszystko związane jest ze środkami transportu i bezpieczeństwem. Wiele turystów po okresie pandemii stosunkowo szybko wróciło do Gdańska, ale niektórzy potrzebowali na to więcej czasu.

Niemieccy turyści mieli ułatwione zadanie w stosunku np. do Norwegów. Mogą dostać się do nas bez problemu autem, pociągiem lub autokarem, podczas gdy turyści ze Skandynawii muszą wybrać samolot lub prom (głównie Szwedzi). Skandynawowie potrzebowali na powrót więcej czasu, ale kiedy to zrobili, to w sposób spektakularny. Są pewni, że Gdańsk to bezpieczne miasto (podobnie jak reszta Polski) i co także istotne, dla nich bardzo korzystne cenowo z usługami wysokiej jakości – dodaje Michał Brandt.

Ponad połowa osób deklarowała, że przyjechała do naszego miasta samo-



▲ Spośród wszystkich atrakcji turystycznych najchętniej odwiedzano Ratusz Głównego Miasta i Bazylikę Mariacką (zdjęcie po prawej) oraz Katedrę Oliwską (po lewej).

chodem, 21 proc. pytanym – pociągiem, a 7 proc. – samolotem. Goście najczęściej nocowali w hotelach (29 proc.), u znajomych lub rodziny (15 proc.), a także w wynajętych mieszkaniach (13 proc.).

PO WYPOCZYNEK I POZNANIE MIASTA

Jak się okazuje, do Gdańska przyjeżdża się nie tylko zwiedzać zabytkowe miasto, ale przede wszystkim... relaksować. Aż 36 proc. pytanym osób przyznawało, że przyjechało na wypoczynek. 27 proc. twierdziło, że chciało poznać miasto, a 19 proc. przybyło do Gdańska służbowo. Spośród wszystkich atrakcji turystycznych najchętniej odwiedzali oni Ratusz Głównego Miasta przy ul. Długiej, Bazylikę Mariacką i Katedrę Oliwską. Popularne było również Muzeum II Wojny Światowej oraz przejażdżka na kole widokowym, które znajduje się w sąsiedztwie gmachu Filharmonii.

GDAŃSK PRZYCIĄGA CAŁY ROK

Warto podkreślić, że turyści przybywają do Gdańska nie tylko w sezonie letnim, ale praktycznie przez cały rok. Głównie za sprawą prestiżowych wydarzeń sportowych czy kulturalnych. W ubiegłym roku odbyły się tam m.in. ćwierćfinały i półfinały mistrzostw świata piłkarzy ręcznych oraz festiwal muzyki elektronicznej, na który przyjechało tysiące gości również ze Skandynawii i Niemiec. Dodajmy, że wysoka okazała się także średnia ocena pobytu gości. W skali od 1 do 10 odwiedzający miasto ocenili wizytę na 8,6.

W PLANIE KOLEJNY REKORD

No cóż. Skoro udało się pobić rekord i przekroczyć magiczną granicę 4 mln gości, to z pewnością nie spoczniemy na laurach i dalej będziemy promować Gdańsk w Polsce i za granicą. Bardzo nam zależy w tym roku na rynku czeskim, który jak pokazały ostatnie miesiące, ma duży potencjał rozwojowy – podkreśla Brandt.

Warto dodać, że w tym roku tradycyjnie nie zabraknie wydarzeń, które napędzają turystykę. Mowa o Jarmarku św. Dominika, Baltic Sail, Mozartiany, FETY czy Jarmarku Bożonarodzeniowego.

Podsumowując, cel jest jasny. W tym roku chcemy kolejnego rekordu ruchu turystycznego i wiele wskazuje na to, że to się uda – podsumowuje Michał Brandt.

ENGLISH

2023 WAS A YEAR OF INTENSE TOURIST TRAFFIC FOR GDAŃSK, WHICH BROUGHT A NEW RECORD: THE CITY WAS VISITED BY OVER 4.1 MILLION GUESTS. AND NOT ONLY THIS NUMBER TURNED OUT TO BE SURPRISING. WHO WERE THE VISITORS. AND WHAT CAUGHT THEIR ATTENTION?

In 2023, over 4 million guests visited the city, an increase of 400,000 people compared to 2022. A surprise was the characteristics of foreign tourists. The largest group of foreign tourists (20 percent)



were guests from Scandinavia, surpassing Germans, the previous leaders in this category. This year, even the British outnumbered them, making up 18 percent of foreign visitors. Despite this change, Poles still comprised the largest group visiting the city by the Motława River – a staggering 76 percent of respondents. Most people came from the neighboring areas of the Pomeranian Voivodeship, accounting for 27 percent of domestic visitors. Residents of the capital city and the entire Mazovian Voivodeship also frequently visited.

HOW WAS TOURISM MEASURED?

Research on tourism and estimates of tourist activity are conducted by the Pomorski Institute of Science named after Professor Brunon Synak in cooperation with the Gdańsk Tourist Organization. Each year, trained interviewers conduct over 2,000 interviews in various locations in Gdańsk. They ask people, among other things, where they came from, why they came, where they stayed overnight, how



▲ Popularne wśród turystów było również Muzeum II Wojny Światowej.

they spent their time, and how they rated their stay. Figures are also estimated based on data from the Central Statistical Office and other sources.

Based on the surveys, we assess the proportion of day visitors (visitors) and overnight stays (tourists). We determine what proportion of tourists stay in accommodation establishments that report their data to the Central Statistical Office (hotels, hostels, guesthouses, etc.) and which stay elsewhere – explains Michał Brandt of the Gdańsk Tourist Organization.

This is only part of the process typically conducted quarterly and additionally in the summer period, which includes June, July, and August.

CHANGES AFTER THE PANDEMIC

Why did the number of foreign guests change so much? Probably everything is related to transportation and security. Many tourists returned to Gdańsk relatively quickly after the pandemic period, but some needed more time.

German tourists had an easier time compared to, for example, Norwegians. They can easily reach us by car, train, or coach, while tourists from Scandinavia have to choose a plane or ferry (mainly Swedes). Scandinavians needed more time to return, but when they did, it was in a spectacular way. They are sure that Gdańsk is a safe city (as is the rest of Poland) and also, importantly for them, very competitively priced with high-quality services – adds Michał Brandt.

More than half of the people stated that they came to our city by car, 21 percent by train,



▲ Dużą popularnością cieszyła się przejażdżka na kole widokowym, które znajduje się w sąsiedztwie Filharmonii.

and 7 percent by plane. The most common accommodation for guests was in hotels (29 percent), with friends or family (15 percent), and in rented apartments (13 percent).

AFTER REST AND GETTING TO KNOW THE CITY

As it turns out, people come to Gdańsk not only to visit the historic city but primarily to relax. As many as 36 percent of respondents admitted that they came for a break. Twenty-seven percent claimed that they wanted to get to know the city, and 19 percent came to Gdańsk for business. Of all the tourist attractions, they most eagerly visited the Main Town Hall on Długa Street, St. Mary's Basilica, and the Oliwa Cathedral. Also popular were the Museum of the Second World War and a ride on the observa-

tion wheel, located near the Philharmonic building.

GDAŃSK ATTRACTS ALL YEAR ROUND

It is worth noting that tourists come to Gdańsk not only in the summer season but practically throughout the year. Mainly due to prestigious sporting and cultural events. Last year, for example, there were quarter-finals and semi-finals of the World Men's Handball Championship and an electronic music festival, which attracted thousands of guests from Scandinavia and Germany as well. Let's add that the average rating of the guests' stay was also high. On a scale of 1 to 10, visitors rated their visit as 8.6.

ANOTHER RECORD IN THE PLAN

Well, since we managed to beat the record and exceed the magical threshold of 4 million guests, we will certainly not rest on our laurels and will continue to promote Gdańsk in Poland and abroad. We are very interested in the Czech market this year, which, as the last few months have shown, has great development potential – emphasizes Brandt.

It is worth adding that this year there will be no shortage of events that drive tourism. We are talking about the St. Dominic's Fair, Baltic Sail, Mozartiany, FETY, or the Christmas Fair.

In summary, the goal is clear. This year, we want to set another record in tourist traffic, and many indications suggest that this will be achieved – concludes Michał Brandt.



▲ Również nocą Gdańsk prezentuje się pięknie i nie brak w nim atrakcji. Na zdjęciu Wyspa Spichrzów, zabudowana w ostatnich latach, z powiększoną mariną i zwodzoną kładką.

SĄ MILIONY POWODÓW, BY OTWORZYĆ OCZY! TRWA

NAJNOWSZA KAMPANIA „TERAZ MNIE WIDZISZ?”

FUNDACJI AVALON



TEKST I ZDJĘCIA MAT. PRAS.

Są miliony powodów, by otworzyć oczy! Trwa najnowsza kampania „Teraz mnie widzisz?”

FUNDACJI AVALON

Fundacja Avalon pragnie świata bez barier, w którym osoby z niepełnosprawnościami są aktywne w każdej sferze życia i mają szansę na realizację swoich planów oraz ambicji. Dlatego, już po raz szósty, w ogólnopolskiej kampanii społecznej głośno mówią osoby z niepełnosprawnościami i pokazują, że niepełnosprawność to nie wszystko. Bohaterowie reprezentujący ponad 5 milionów OZN żyjących w Polsce, mówią wprost, że „często czują się po prostu niewidoczni i muszą bardzo mocno, wyraźnie i głośno akcentować swoją osobowość, by zostać zauważonymi.” Nowa kampania Fundacji Avalon przekornie pyta odbiorcę, czy „Teraz mnie widzisz?” i odpowiada na najważniejsze pytania, dotyczące niewidoczności osób z niepełnosprawnościami w Polsce.

Kampania „Teraz mnie widzisz?” oddaje głos osobom z różnymi rodzajami niepełnosprawności i skupia się na ich perspektywie. Daje możliwość mówienia we własnym imieniu w sprawie swoich potrzeb i uczuć. Pokazuje, jak naprawdę widzimy niepełnosprawność i daje proste rozwiązania, czy i jak powinniśmy ją widzieć. Nie mając na co dzień kontaktu z osobami doświadczającymi niepełnosprawności, często nie wiemy, jak się zachować, unikamy więc kontaktu. Co więcej, w pierwszej kolejności widzimy ozna-

ki niepełnosprawności i kierujemy nasze myśli ku niej.

BOHATEROWIE – SAMORZECZNICY KAMPANII

W rzeczywistości, tylko wsłuchując się w głosy osób z niepełnosprawnościami i skupiając na ich perspektywie, możemy zobaczyć prawdziwe potrzeby i odczucia. Tę perspektywę w jasny sposób pokazuje kampania „Teraz mnie widzisz?”, dając odbiorcom mocne podstawy do zmiany sposobu patrzenia na niepełnosprawność. Każda osoba z niepełnosprawnością niesie ze sobą osobną historię, historię zmagania się z barierami otaczającego świata.

Fundacja zaprosiła do projektu 14 osób w różnym wieku, z różnymi rodzajami niepełnosprawności, by ukazać jak najszersze spektrum tematu: pięć do kolorowego i szalonego spotu głównego oraz dziewięć kolejnych, które w prostym przekazie filmowym dzielą się własną refleksją na temat niepełnosprawności i niezauważalności. „Myślę, że jeżeli chodzi o osoby z niepełnosprawnością, to największym paradoksem jest to, że często bywamy niewidzialni, w tym, że jesteśmy najbardziej widzialni przez tę właśnie naszą niepełnosprawność.” - podkreśla Mariusz Kędziński, jeden z bohaterów kampanii i dodaje: „Na ulicy na każdego z nas przechodźnię zwróci uwagę jako na pierwszego. Natomiast, nasze potrzeby często są lekceważone i właśnie niezauważalne.” Publikowane

w ramach kampanii nagrania uświadamiają skalę problemu konfrontując odbiorcę z nieświadomymi barierami, które jako społeczeństwo budujemy. Z kolei, Barbara Frączak zwraca uwagę na obojętność, z którą się spotyka: „Wydaje mi się, że część społeczeństwa po prostu się nas boi i nie wie, jak się zachować. Przede wszystkim, nie bójcie się nas. Podchodźcie, pytajcie.”.

Bohaterowie kampanii opowiadają o swoim życiu, sytuacjach, czasem zabawnych a czasem smutnych, o postrzeganiu swojej niepełnosprawności i tym jak każdy z nas może pomóc w przełamywaniu społecznych barier.

Kampania Fundacji Avalon ukazuje wiele problemów, ale także pokazuje, co możemy zrobić, by wszystkim nam w tym świecie żyło się lepiej. Zwróćmy uwagę, ale nie oceniamy po wyglądzie, zapytajmy, czy pomóc, ale nie bądźmy wścibscy i natarczywi. Okażmy serce i naszą uwagę. To właśnie dlatego kampania zachęca do wsłuchania się w historię bohaterów i poznanie powodów, dlaczego równość dostępu, inkluzywność społeczna, edukacja i świadomość, są tak potrzebne. To podstawy, które zwiększają widoczność osób z niepełnosprawnościami i które zwracają im podmiotowość. Bądźmy dla siebie życzliwi, nie oceniamy, budujemy świat bez barier. Wejdź na stronę Fundacji Avalon i pozwól, by bohaterowie kampanii otworzyli Twoje oczy. Kampania społeczna współfinansowana jest ze środków PFRON.

CZARNE MYDŁO, CZYLI TRADYCJA Z AFRYKI ZACHODNIEJ



Kosmetyk afrykański, który z empatią i szacunkiem odnosi się do dziedzictwa kulturowego miejsca, z którego pochodzi. Abe Dua to ożywienie lokalnych przepisów i oddanie hołdu oryginalnemu Ghańczykowi. Czym dokładnie charakteryzuje się autentyczne afrykańskie czarne mydło i dlaczego jest warte uwagi?

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

POCHODZENIE I HISTORIA

Autentyczne afrykańskie czarne mydło okrzyknięto również mianem alata samina, czyli „mydło handlarzy pieprzem”. Uznaje się, że oryginalnie pochodzi od społeczności Joruba zamieszkałej w Nigerii, Beninie i Togo, która w okresie przedkolonialnym specjalizowała się w drobnym handlu. Przepis zrodzony z potrzeby posiadania produktu neutralizującego nieprzyjemny zapach skóry, przekazywany był z pokolenia na pokolenie głównie wśród kobiet. Co ciekawe, warzywami handlowały wówczas głównie przedstawicielki płci żeńskiej posiadające wiedzę o tym, jak zamienić surowe produkty rolne w gotowy produkt, który można było sprowadzić później do Ghany. Czarne mydło szybko stało się ręcznie wykonanym produktem do kąpieli, oczyszczania i nie tylko.

PRODUKCJA CZARNEGO MYDŁA

Z czego więc produkowane jest czarne mydło? To w pełni naturalny produkt i w zależności od rodzaju, najmniej składa się z dwóch, a najwięcej z pięciu lokalnych składników. Podstawą jest popiół mielony z suszonych i prażonych strąków kakao.

Pozostałe elementy to masło shea, olej kokosowy, olej z ziaren palmowych lub miód, który podgrzewa się i miesza z popiołem garkowym. Warto podkreślić, że olej z ziaren palmowych stosowany jest w postaci nierafinowanej, surowej i pochodzi od drobnych hodowców, co gwarantuje, że jego produkcja nie jest szkodliwa dla środowiska. Cała mieszanina przygotowywana jest ręcznie przez lokalnych mieszkańców i mieszana przez całą dobę, do momentu aż stwardnieje i zacznie rosnać. W kolejnym kroku mydło tnie się na kostki i pozostawia do utwardzenia na około dwa tygodnie.

KOSMETYK NATURALNY I ORGANICZNY

Produkt można stosować na kilka sposobów i oprócz oczyszczania ciała, nadaje się również do mycia włosów. Jednak korzyści związane z higieną to nie jedyne zalety produktu, ponieważ naturalne składniki zawarte w czarnym mydle pozytywnie wpływają także na naszą urodę oraz zdrowie. Idealnie sprawdzi się też jako naturalny krem nawilżający do skóry suchej. Posiada właściwości anty-

bakteryjne, przeciwzapalne i przeciwwirusowe, dlatego może pomóc w leczeniu chorób skóry, takich jak trądzik, egzema czy łuszczyca. Co ciekawe, wykorzystanie w składzie miodu zwiększa naturalne jego pienienie, w przeciwieństwie do innych produktów naturalnych, które pozbawione są tej właściwości. Mydło bogate jest także w przeciwutleniacze, które chronią skórę przed wolnymi rodnikami, minimalizując oznaki przedwczesnego starzenia. Dla kobiet ciekawy może być fakt, że świetnie radzi sobie z usuwaniem makijażu, a mężczyźni z pewnością zainteresuje właściwość związana ze skuteczną redukcją śladów po goleniu.

NIEPRZYPADEKOWA KONCEPCJA WIZUALNA

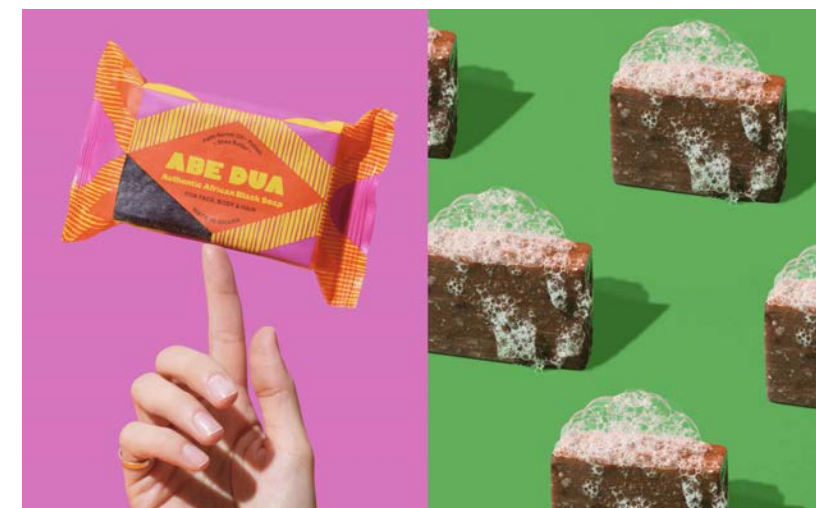
Dla marki Abe Dua historia i tradycja stanowią istotne wartości, które wyrażają również poprzez wizualną koncepcję produktu. Ciekawostką jest fakt, że pomysł na opakowanie wywodzi się z tradycyjnej tkaniny Kente z Ghany, która dawniej była noszona tylko przez członków rodziny królewskiej. Wszystkie wzory wykorzystywane na opakowaniach mają swoją nazwę nadaną przez tkacza i podobnie jak kolory, każdy symbolizuje inne wartości. Patrzenie pod kątem filozofii, to bardzo charakterystyczna cecha dla kultury Afryki Zachodniej. Marka Abe Dua podkreśla, że promocja dziedzictwa Ghany stanowi ich nieprzypadkową misję. Stworzenie oryginalnego i regionalnego produktu okazało się być świetnym pomysłem do pokazania świata historii, filozofii oraz religii Afryki Zachodniej.

W HOŁDZIE GHAŃCZYKOWI

Fakt, że autentyczne afrykańskie mydło jest stworzone w stu procentach ze składników naturalnych i organicznych, nie zawiera barwników i z korzyścią wpływa na zdrowie, przykuwa uwagę wielu osób. Co istotne, produkcja czarnego mydła od marki Abe Dua odbywa się w Ghanie, dzięki czemu stanowi też wsparcie dla lokalnej społeczności. Jak twierdzą producenci, korzystanie z tradycyjnych przepisów stanowi powód do dumy dla oryginalnego mieszkańca Ghany. Marka podkreśla, że lokalna wiedza jest cenną wartością, którą powinno się pielęgnować i jeżeli jest możliwość, to również promować na całym świecie.

abedua sklep.anywhere.pl

abedua.anywhere.pl



“FASHION AND TECHNOLOGY” HASŁEM PRZEWODNIM CRACOW FASHION WEEK



Jedno z najważniejszych modowych wydarzeń w Polsce odbędzie się już 17-26 marca 2024 r., a rozpocznie je Pokaz Dyplomowy SAPU – Cracow Fashion Awards.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

W tym roku Kraków już po raz piętnasty zmieni się w prawdziwą stolicę mody. Zapraszamy na wyjątkowe pokazy, wernisaże wystaw, warsztaty, masterclasses oraz inspirujące spotkania. Nie zabraknie również gości specjalnych oraz autorytetów ze świata mody i mediów.

Hasłem przyświecającym 15. edycji będzie „Fashion and Technology”. Organizatorzy CFW pragną przedstawić świat mody w kontekście innowacji i nowych technologii w projektowaniu. Program zapowiada się wyjątkowo ciekawie! Sprawdźcie szczegóły i weźcie udział w Krakowskim Tygodniu Mody!

PROGRAM: <https://cracowfashionweek.com/program-cracow-fashion-week-2024/>

WYDARZENIA FB: www.facebook.com/events/307684175655226?ref=newsfeed

BILETY: www.kupbilecik.pl/szukaj/?q=Cracow+Fashion+Week&qw

Organizatorzy Cracow Fashion Awards 2024:

Szkoła Artystycznego Projektowania Ubioru, Krakowski Szkoła Artystyczne, Szkoła Kreatywnej Fotografii, Szkoła Choreografii, Szkoła Visual Merchandisingu, Włoski Instytut Kultury w Krakowie, Agencja Reklamex,

Główny Partner Cracow Fashion Week 2024:

Miasto Kraków, Sztuka do Rzeczy

PROJEKT JEST WSPÓLFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA
Partnerzy Organizacyjni Cracow Fashion Week 2024:

Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki, Klub Studio, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, Grupa PARTNER, G2A Arena, Koneser

Partnerzy Merytoryczni Cracow Fashion Week 2024:

Odpowiedzialna Moda Podcast, Stowarzyszenie Psychiatria i Sztuka im. dr Andrzeja Kowala, Stacja Badawcza Outsider Art

Partnerzy Strategiczni Cracow Fashion

Week 2024:

LPP, Galeria Kazimierz, Hotel Niebieski, Leonardo Boutique Hotels, B&B Hotels, Strima

Partnerzy Cracow Fashion Week 2024:

Slow Fashion Cafe, Ewa Zbaraszewska, Aneta Larysa Knap Folk Design, Fashion Night, Curylo Project, Bielenda, Skoda PHU Edward Bulawa, dafi, Poliarte, Italian Design Day, Znak Koncept, Donghua University, Nadwiślański Fashion Week, Wrocławski Fashion Week, Pałac Potockich, KBF, TEEKANNE, Black Cliff, Fundacja Centrum Fotografii, Let Me Italian You, BGD Photo Month, Urban Photo Awards, Trieste Photo Days, BBZ Polska, Cotton Rose, By Vel, Polish Talent Support

Patroni Medialni Cracow Fashion Week 2024:

Selin Magazine, Fashion Business, Moda w Polsce, OCZY.MAG, Anywhere, For Her, michalzaczynski.com, Play Kraków, Exclusive Mag, RMF MAXX, Dziennik Polski, TVP 3 Kraków, Open Media PR, The Spoiled Queen, I-REGION, M jak Małopolska, Radio 1.7, MałopolskaOnline, dlaStudent.pl, pomaturze.pl, Londynek.net, Student News, Design Book, TUBA



a n y
w h e
r e © | F O R
H E R



Fot. pexels.com

TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

WYCHODZĄC Z **CINIA**. CZYLI DLACZEGO POTRZEBUJEMY **REPREZENTACJI**? CZĘŚĆ PIERWSZA



WYCHOWUJĄC SIĘ W EUROPIE ŚRODKOWEJ. NIE MAMY PROBLEMU Z REPREZENTACJĄ W MEDIACH I KULTURZE. NIEMAL WSZĘDZIE OTACZAJĄ NAS POSTACIE PODOBNE DO LUDZI. KTÓRYCH NA CO DZIEŃ MIJAMY NA ULICACH – BIAŁE KOBIETY I MĘŻCZYŹNI O KAUKASKIEJ URODZIE. PROBLEM Z REPREZENTACJĄ ZACZYNA SIĘ WTEDY. GDY CHOCIAŻBY TROCHĘ ZACZYNAJMY „ODSTAWAĆ” OD USTALONEGO PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO I MEDIA „STANDARDU”. W TYM TEKŚCIE PRZYJRZĘ SIĘ PROBLEMOWI REPREZENTACJI W MEDIACH. JEDNAKŻE ZE WZGLĘDU NA ZŁOŻONOŚĆ TEGO PROBLEMU TEKST ZOSTANIE PRZEDSTAWIONY W DWÓCH CZĘŚCIACH.

TEKST Marta Płochocka **ZDJĘCIA** MAT. PRAS.

Brak reprezentacji sprawia, że zaczynamy czuć się odosobnieni w tym, jak wyglądamy i kim jesteśmy. Mogłoby się wydawać, że jesteśmy sami na tym świecie, co oczywiście nie jest prawdą, ale będąc otoczonym z każdej strony kulturą i mediami, które nie uwzględniają tego, co nas różni, można poczuć się osamotnionym. Zwłaszcza, gdy należymy do mniejszości, którą często dotyka rasizm, homofobia, ksenofobia, seksizm, antysemityzm, transfobia, ableizm, fatfobia czy mizoginizm. Rola reprezentacji w życiu każdego człowieka powinna mieć miejsce już we wczesnym dzieciństwie. Pamiętam z dzieciństwa, że właściwie wszystkie gwiazdy, osoby w reklamach czy bajkach wyglądały podobnie – nie różniło ich nic szczególnego oprócz koloru włosów, oczu czy delikatnie innego odcienia i tak jasnej skóry. Dopiero teraz zaczynam się to zmieniać. Od kilku lat w mediach zaczęły pojawiać się osoby o różnej karnacji, masie ciała, z niepełnosprawnościami czy innymi, niewidocznymi z zewnątrz różnicami, jak chociażby orientacja seksualna. Przy premierze aktorskiej wersji Małej Syrenki nie obyło się bez mowy nienawiści w sieci. Równie silnym trendem było także pokazywanie małych dzieci –zachwyconych,

że znana im z animacji syrenka wygląda podobnie do nich. Można zauważyć, że te największe wytwórnie bajek zaczynają zwracać na to uwagę i coraz częściej pokazywać bohaterów różnych reprezentacji – ostatnio postać z niepełnosprawnością w Jak wytresować smoka, wspomniana wcześniej Mała Syrenka czy lesbijka Izzy Hawthorne w Buzz Astral.

Przodownikami w uwzględnianiu mniejszości możemy uznać Netflix, choć nie zawsze robi to dobrze. Wielu fanów różnych adaptacji seriali czy filmów zarzuca platformie „wciskanie” osób o innej orientacji czy kolorze skóry tam, gdzie ich nie trzeba. Zawsze pojawia się dyskusja odarta z rozumienia potrzeby reprezentacji i akceptacji dla odmienności. Dodawanie wątków LGBTQ+ do znanych lub zupełnie nowych historii nie powinno być kontrowersyjne – w tej chwili prawie każdy w gronie swoich znajomych może mieć kogoś z mniejszości orientacyjnej. To sprawia, że takie osoby czują się zauważone, dostrzeżone są ich różnice i przede wszystkim akceptowane. Mimo to wciąż pojawiają się głosy, że najbardziej poszkodowaną grupą są osoby aseksualne, których reprezentacja jest naprawdę niewielka, a ich istnienie często zapomniane lub pomijane – jedną z niewielu takich postaci może być Todd z serialu Bojack

Horseman, który dopiero pod koniec serii odkrywa swoją orientację.

Wśród gwiazd ważnym głosem reprezentacji jest America Ferrera. Aktorka jest reprezentantką latynoskich kobiet, które nie mają łatwo, aby przebić się na rynku filmowym i serialowym. Nagrodę SeeHer 2024 Critics Choice Awards wręczyła jej ekranowa przyjaciółka, Margot Robbie. W swoim wzruszającej przemowie uwzględniła podziw oraz wielki wpływ Ferrery na na film i telewizję. Aktorka ma na swoim koncie wiele ról, które pokazują różne oblicza kobiet. Robbie wspominała też, że Ferrera jest pierwszą i jedyną latynoską kobietą, która otrzymała nagrodę Emmy za pierwszoplanową rolę kobiecą w kultowym serialu Brzydula Betty.

Wyobrażam sobie, że bycie pierwszym w dowolnej dziedzinie może być izolujące. Wyobrażam sobie, że wywiera to ogromną presję, by być doskonałym, by grać bezpiecznie” mówiła Margot, dodając też: Ale to, co najbardziej podziwiam w Americie, to sposób, w jaki poradziła sobie z tą presją, nigdy nie bojąc się mówić prawdy, gdy ma to największe znaczenie.

Po odebraniu nagrody America Ferrera wygłosiła przemowę dziękując i doceniając znaczenie tej nagrody: Tęskniłam za tym, by zobaczyć ludzi takich jak ja na ekranie, jako pełnoprawnych ludzi. Wiem, że kiedy zaczynałam pracę ponad 20 lat temu,



wydawało się to niemożliwe. Wydawało się niemożliwe, by ktokolwiek mógł zrobić karierę na portretowaniu w pełni wymiarowych latynoskich postaci. Nagroda SeeHer Award, wręczana od 2017 roku, jest uhonorowaniem kobiet na ekranie, które aktywnie walczą o równość praw i portretują autentyczne, przekraczające granice postaci. W poprzednich latach nagrodę otrzymały m.in. Viola Davis w 2017 r., Zendaya w 2021 r., Halle Berry w 2022 r. i Janelle Monáe w 2023 r. W filmie Barbie postać grana przez Americę, Gloria, wygłasza niezwykle ważną mowę o tym, dlaczego dosłownie niemożliwe jest być kobietą. Emocjonalna scena poruszyła nie tylko widzów, ale również, jak zdradziła reżyserka filmu Greta Gerwig, całą ekipę, która pracowała przy tym projekcie. Ten kluczowy moment w filmie wywarł

ogromne wrażenie i jestem przekonana, że niedługo stanie się jedną z kultowych scen, które będziemy po latach wspominać ze łzą w oku.

Tworzenie na ekranie takich postaci pozwala innym zostać zauważonym. W scenie z Barbie Ferrera nie mówiła tylko do Latynosek, ale do wszystkich kobiet, które na co dzień zmagają się z trudnościami w tym typowo męskim świecie. Postać Glorii i jej przemowa przełamuje męskie spojrzenie na kobiety na ekranie, a ukazuje prawdę, która w filmach czy serialach może nie być aż tak pociągająca. Nieustanne gonienie za ideałem zaprowadziło wiele kobiet w błędne koło, dlatego ta scena tak bardzo wzrusza i sprawia, że można poczuć się dostrzeżonym.



 **Kraków**

PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY
ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA



**cracow
fashion
week**

**17—26
03.2024**

**DESIGN
AND
TECHNOLOGY**

**SAPU DIPLOMA
FASHION SHOW**

ZAPRASZA /
INVITES



Szkoła Artystycznego
Projektowania Ubioru



Cracow School of Art
and Fashion Design

USTALMY TO RAZ NA ZAWSZE:

KTO POWINIEN ZAPŁAĆ NA PIERWSZEJ RANDCE?



CO JAKIŚ CZAS W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH. ZWŁASZCZA W OKOLICY WALENTYNEK. WYBUCHA DYSKUSJA DOTYCZĄCA PIERWSZYCH RANDEK. KTO ZAPRASZA. JAK SIĘ ZACHOWAĆ. JAK POZNAĆ, ŻE KTOŚ JEST ZAINTERESOWANY. I. ZMIERZAJĄC KU KOŃCOWI – KTO POWINIEN ZA NIĄ ZAPŁAĆ. STWIERDZICIE, ŻE CHŁOPAK – ZLECA SIĘ FANI BARDZO DOSŁOWNIE ROZUMIANEGO RÓWNOUPRAWNIENIA. TEN, KTO ZAPRASZA? GDYBY SIĘ ZASTANOWIĆ. TO ZNOWU BĘDZIE PEWNIEN ON. A MOŻE TO KOBIETA. PRZEJMUJĄC KOLEJNĄ MĘSKĄ ROLĘ? TEGO JESZCZE NIKT (CHYBA) NIE ZAPROPONOWAŁ...

TEKST Karolina Kołodziejczyk **FOTO** Mat. Pras.

Z okazji niedawnego święta miłości zastanawiam się nad aspektami finansowymi pierwszej randki i co to mówi o nas jako społeczeństwie.

Nie masz 20 zł na kawę? Nie umówię się z Tobą! To całkiem zabawne, jak feministyczne postulaty przestają dla nas nagle obowiązywać, gdy na randce przyjdzie do wyciągania portfela. Chcemy być super nowoczesne i niezależne, ale w wielu kwestiach mamy jednak to głęboko zakorzenione, patriarchalne myślenie. Bo kto nigdy nie słyszał takich tekstów:

ON POWINIEN ZAPŁAĆ ZA CIEBIE!

To facet ma zapewnić bezpieczeństwo finansowe. Przecież Ty już płacisz za fryzjera, makijaż, paznokcie...

Zastanawiałam się więc, czy w 2024 roku naprawdę ominął mnie jakiś sensowny argument, który mnie, feministce, mógłby umożliwić zaakceptowanie przerzucania z automatu płatności na faceta. I słuchajcie – to może być głupie 20 zł za kawę. Ale tu chodzi o zasady.

Dlatego właśnie zapytałam na Threads, co o tym sądzicie i dostałam między innymi takie wyja-

śnienia (pisownia oryginalna):

„Dla mnie na 1 randce płaci facet, bo na niej zwykle okazuje się, że ściemniał żebym się z nim spotkała i ukrył kilka istotnych faktów gdy rozmawialiśmy online. Jeśli zapłaci za randkę to oprócz poczucia straconego czasu nie mam jeszcze poczucia że straciłam kasę na jedzenie na mieście”.

„Argument, jaki mogę podać to... wpływ na późniejszy kształt potencjalnego związku. Płacenie na randkach to wskaźnik szacunku mężczyzny do kobiet tak ogólnie”.

I nieśmiertelna, z pozoru dobra zasada (gdyby nie to, że zaprasza najczęściej facet, co też przecież jest pokłosiem tego, jak wyglądały relacje przez setki lat):

„Płaci ta osoba, która zaprasza. Staromodny, coraz częściej wyszydzany przez feministki *savoir vivre* pomaga w takich sytuacjach.”

POGLĄDY PODSZYTE STEREOTYPAMI

Nie zaskoczę Was, ale żadna z tych osób mnie nie przekonała. Co więcej – raczej upewniła, że zasady związane z płaceniem na randce są od-

zwierciedleniem stereotypów, przez które wrzucamy wszystkich mężczyzn do jednego wora. Oszukują, więc powinni płacić (choćby zapobiegawczo). Rozczarowują, więc muszą zrekomensować. Powinni zarabiać więcej od nas, więc niech pokażą to na pierwszej randce. Swoją szacunek do nas wyrażają pieniędzmi. Serio?

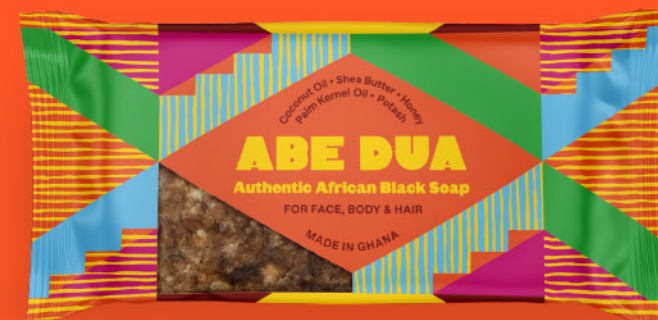
Akceptuję mnogość różnych modeli relacji i układów. Nie akceptuję jednak wpędzania innych w kompleksy i narzucania im naszych oczekiwań za wszelką cenę. Czemu wartość mężczyzny ma odzwierciedlać jego portfel? Czemu okazaniem szacunku sobie nawzajem nie może być podzielenie się rachunkiem po połowie?

Na szczęście pod moim postem na Threads pojawiło się też dużo komentarzy o tym, żeby dzielić się właśnie po równo. Albo, czego jestem fanką, ustalić to. Między sobą, po prostu. Odkrywcze? Wcale. Ale dla niektórych co najmniej szokujące. Warto jednak kwestionować swoje poglądy na relacje i zastanowić się, czy są one na pewno nasze.

Tak czy siak: życzę Wam udanych walentynek! Może tylko nie w restauracji, a na spacerze – tak będzie (finansowo) najbezpieczniej :)

ABE DUA
Authentic African Black Soap

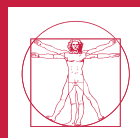
A different kind of foam.



A soap that foams naturally,
soothes and never excludes.

MADE IN GHANA

**Authentic African
Black Soap**



Leonardo
Royal Hotels

Leonardo Royal Warsaw
**COMFORTABLE
HOTEL**

for city breaks & for business

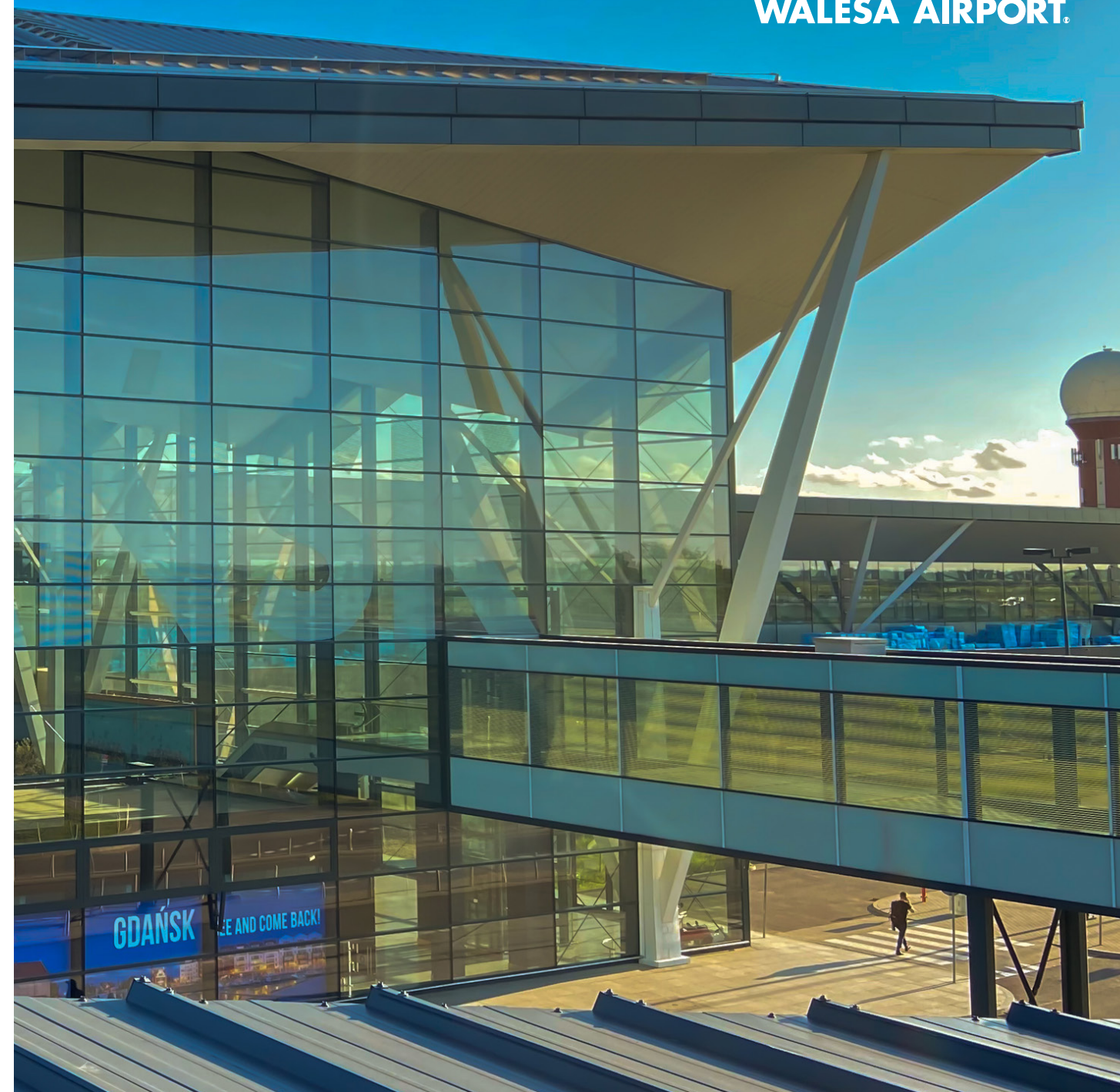
LEONARDO ROYAL WARSAW

ul. Grzybowska 45 | 00-844 Warszawa | Poland

Tel: 022 278 88 88, info.royalwarsaw@leonardo-hotels.com

www.leonardo-hotels.com


GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.



STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO
GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY
REGULAR SECTION OF GDANSK LECH WALESA AIRPORT

www.airport.gdansk.pl / airport@airport.gdansk.pl / facebook.com/AirportGdansk / twitter.com/AirportGdansk



BEZPŁATNY PARKING KISS&FLY

FREE OF CHARGE KISS&FLY CAR PARK

Kierowcy dowożący pasażerów na samolot z gdańskiego lotniska, skorzystać mogą z parkingu przed terminalem, który umożliwia bezpłatny postój pojazdu do 10 minut.

Drivers taking the passengers to Gdansk airport are permitted to use parking facilities in front of the terminal up to 10 minutes.

KISS & FLY	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	do 30 min / up to 30 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	40,00 PLN

Wyłącznie dla autokarów o wysokości powyżej 2,9 m, które skorzystały z wyznaczonego wjazdu. Only for buses higher than 2,9 m, which passed through the dedicate entrance.

KISS & FLY	do 45 min / to 45 min	do 55 min / up to 55 min	do 30 min / up to 30 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	40,00 PLN

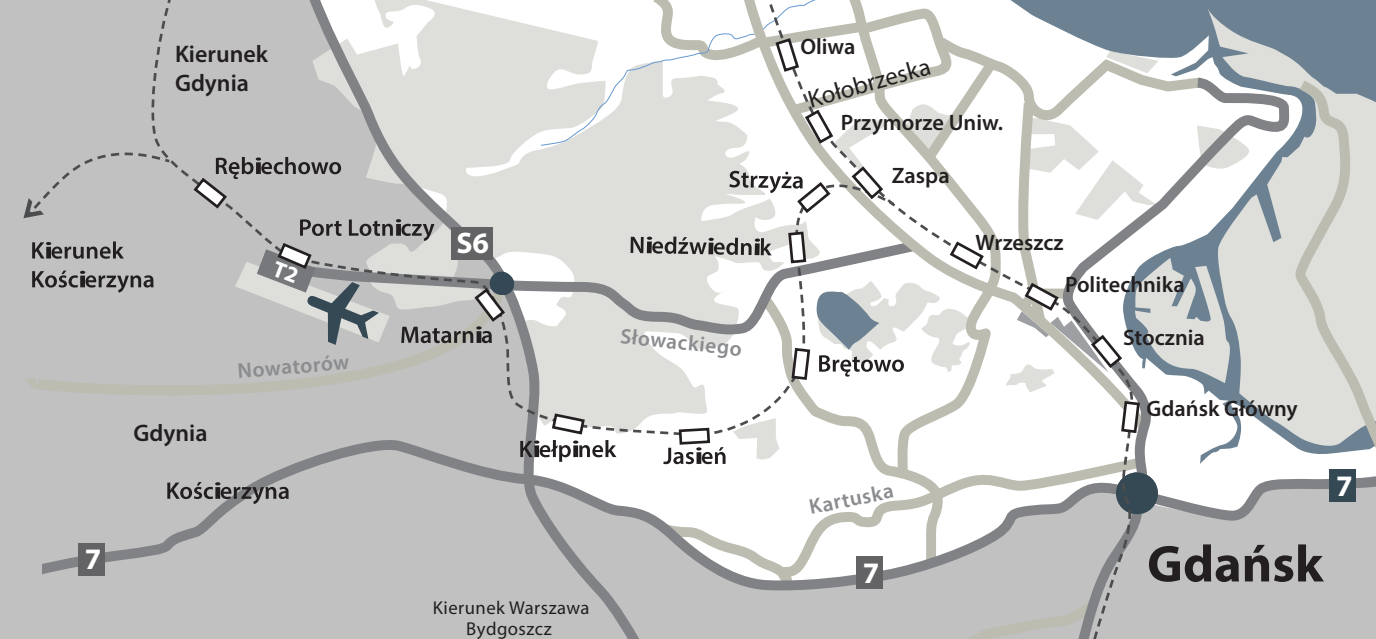
P1	do 10 min / to 10 min	1 godzina / 1 hour	2 godzina / 2 hours
	2,00 PLN	12,00 PLN	22,00 PLN

P3	do 10 min / to 10 min	1 godzina / 1 hour	1 dzień / 1 Day
	2,00 PLN	12,00 PLN	22,00 PLN



	KISS&FLY	P1	P3	P4 P5	P6	P7
CENA	0 PLN do 10 min 20 PLN / 20 min 40 PLN / 30 min	3 PLN / 10 min 18 PLN / 1 h 20 PLN / 2 h	3 PLN / 10 min 18 PLN / 1 h 25 PLN / 1 dzień	25 PLN / 1 dzień 111 PLN / 7 dni 201 PLN / 3 tygodnie	50 PLN / 1 dzień 65 PLN / 7 dni 161 PLN / 3 tygodnie	35 PLN / 1 dzień 50 PLN / 7 dni 120 PLN / 3 tygodnie
REKOMENDOWANY	postój do 10 min	postój do 2 h	postój do 1 dnia	2-7 dni	powyżej 4 dni	powyżej 4 dni
ODLEGŁOŚĆ OD TERMINALA	15 m	50 m	100 m	250 m	250 m	700 m
UBEZPIECZENIE PARKINGU	-	tak	tak	tak	tak	tak
PARKING ZEWNĘTRZNY	-	tak	tak	tak	tak	tak
LICZBA MIEJSC PARKINGOWYCH	-	236	315	931	1665	934
MAKSYMALNA WYSOKOŚĆ	-	3 m	3 m	3 m	3 m	3 m
METODY PŁATNOŚCI		gotówka, karta płatnicza, karta kredytowa				
REZERWACJA ONLINE	-	-	tak	tak	tak	tak

REKLAMA



DOJAZD DO PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

HOW TO GET TO GDANSK LECH WALESIA AIRPORT

MINIBUSEM

BY MINIBUS

AIR-TRANSFER.PL
www.air-transfer.pl
Koszalin-Sławno-Słupsk-Lębork-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

WAGNER TRANSPORT
wagnertransport.pl
Olsztyn-Ostróda-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

GDNEXPRESS
www.gdnexpress.pl
Bydgoszcz-Osielsko-Świecie-Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

TRANSWAL
www.transwal.pl

AD-MAR-TRANSPORT
www.facebook.com/admarnalotnisko
Grudziądz > Airport Gdańsk (i z powrotem)

PRZEWOŹNICY NIEREGULARNI:

NIWOTRANS
www.niwo.pl

BYTNER TRANSPORT
www.bytnertransport.pl

TRANSLINEAIR
www.translineair.pl



SAMOCHODEM

BY CAR

- z kierunku Banina (zachód) – ul. Nowatorów
- z kierunku Gdyni/Sopotu (północ) – trasa S6
- z kierunku Tczewa (południe) – trasa S6
- z kierunku Gdańska (północ) – ul. Słowackiego
- z kierunku Torunia, Bydgoszczy – trasa A1

- from Banino (west) – Nowatorów St.
- from Gdynia/Sopot (north) – route S6
- from Tczew (south) – route S6
- from Gdansk (north) – Słowackiego St.
- from Torun, Bydgoszcz – route A1



TAKSÓWKĄ

BY TAXI

Taxi rekomendowane przez Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy



Taxi recommended by Gdansk Lech Walesia Airport



AUTOBUSEM

BY BUS

AUTOBUSY Z/DO GDAŃSKA

BUSES FROM/TO GDANSK
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):



- z Dworca Głównego PKP Gdańsk Główny / from PKP Gdańsk Główny Station
- linia 210 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 210 bus line (Journey time approx. 35 min.)
- linia nocna N3 (czas dojazdu ok. 40 min.) / N3 night bus line (Journey time approx. 40 min.)
- z Dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz / from PKP Gdańsk Wrzeszcz Station
- linia 110 (czas dojazdu ok. 35 min.) / 110 bus line (Journey time approx. 35 min.)
- linia 120 z Łostowice-Świętokrzyska (czas dojazdu około 45 minut) 120 bus line (Journey time approx. 45 min.)



AUTOBUSY Z / DO SOPOTU

BUSES FROM / TO SOPOT
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):

- z Dworca SKM Kamienny Potok / from SKM Kamienny Potok Station
- linia 122 (czas dojazdu ok. 50 min.) / 122 bus line (Journey time approx. 50 min.)

POCIĄGIEM / PKM

BY TRAIN / PKM

- Gdańsk Wrzeszcz > Port Lotniczy (co 30 minut) / from Gdańsk Wrzeszcz (every 30 minutes)
- Gdynia Główna > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Gdynia Główna (every 60 minutes)
- Kartuszy, Żukowo > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kartuszy, Żukowo (every 60 minutes)
- Kościerzyna, Somonino > Port Lotniczy (co 60 minut) / from Kościerzyna, Somonino (every 60 minutes)



Szczegółowy rozkład jazdy dla całej sieci PKM można znaleźć pod adresem www.pkm-sa.pl (detailed timetable www.pkm-sa.pl)



USŁUGI PREMIUM PREMIUM SERVICES FAST TRACK

- * dedykowane szybkie przejście z kontrolą bezpieczeństwa, bez konieczności oczekiwania w kolejce
- * a dedicated fast entrance with security check, without the need to stand in a line



VIP

- * dedykowany opiekun
- * dyskretna, indywidualna kontrola bezpieczeństwa, odprawa bagażowa oraz celna
- * poczęstunek w formie przekąsek, napojów oraz szeroki wybór alkoholi
- * luksusowy salon VIP i parking
- * indywidualny transport do/z samolotu

- * a dedicated personal assistant
- * discreet and individual security check, passport and customs control
- * refreshments: snacks, drinks and a vast variety of alcohol beverages
- * luxurious VIP lounge and parking
- * individual transport to/from the plane



EXECUTIVE LOUNGE

- * kameralna atmosfera
- * komfortowy salon wypoczynkowy w formule „all inclusive”
- * intymna atmosfera
- * a comfortable “all inclusive” recreational salon

KONTAKT/CONTACT:

Fast Track, VIP: tel. +48 608 047 635, e-mail: vip@airport.gdansk.pl
Executive Lounge: tel. +48 58 348 11 99, e-mail: executive@airport.gdansk.pl

Szczegóły dotyczące usług dostępne są na stronie internetowej www.airport.gdansk.pl w zakładkach: Fast Track, Executive Lounge i Obsługa VIP. Detail available at www.airport.gdansk.pl in Fast Track, Executive Lounge and VIP Services sections.



Jeśli masz pytania lub uwagi na temat funkcjonowania Portu Lotniczego Gdańsk, napisz do nas: airport@airport.gdansk.pl

If you have any questions or suggestions about the functioning of Gdansk Airport, e-mail us: airport@airport.gdansk.pl

ALBANIA / ALBANIA

TIRANA	WZZ	tirana-airport.com
--------	------------	--------------------

BUŁGARIA / BULGARIA

BURGAS	WZZ	bugas-airport.bg
--------	------------	------------------

CHORWACJA / CROATIA

SPLIT	WZZ	http://www.split-airport.hr
ZADAR	RYANAIR	www.zadar-airport.hr

CYPR / CYPRUS

PAFOS	RYANAIR	www.hermesairports.com
LARNAKA	WZZ	www.larnaca-airport.com

CZARNOGÓRA / MONTENEGRO

PODGORICA	RYANAIR	montenegroairports.com
-----------	----------------	------------------------

CZECHY / CZECH REPUBLIC

PRAGA	RYANAIR	www.prg.aero
-------	----------------	--------------

DANIA / DENMARK

AARHUS	RYANAIR	https://www.aar.dk/
BILLUND	RYANAIR	https://www.bill.dk/
KOPENHAGA	WZZ SAS	https://www.cph.dk/

FINLANDIA / FINLAND

HELSINKI	FINNAIR	www.finnair.com
TURKU	WZZ	www.finavia.fi

FRANCJA / FRANCE

PARYŻ-BEAUVAIS	RYANAIR	www.aeroportbeauvais.com
----------------	----------------	--------------------------

GRECJA / GREECE

CHANIA/KRETA	RYANAIR	www.chania-airport.com
HERAKLION	WZZ	www.heraklion-airport.info
KORFU	RYANAIR	www.cfu-airport.gr
SANTORINI	RYANAIR	www.jtr-airport.gr

HISZPANIA / SPAIN

ALICANTE	RYANAIR	www.alicante-airport.net
BARCELONA EL-PRAT	RYANAIR	www.aena.es
MALAGA	RYANAIR	www.aena.es/malaga-costa-del-sol.html
TENERYFA	WZZ	https://www.tfsairport.com
WALENCJA	WZZ	www.kutaisi.aero

HOLANDIA / NETHERLANDS

AMSTERDAM	KLM	www.schiphol.nl
EINDHOVEN	WZZ	www.eindhovenairport.com

IRLANDIA / IRELAND

DUBLIN	RYANAIR	www.dublinairport.com
CORK	RYANAIR	www.corkairport.com

ISLANDIA / ICELAND

REJKIAVIK-KEFLAVIK	WZZ	www.kefairport.is
--------------------	------------	-------------------

ŁOTWA / LATVIA

RYGA	RYANAIR	www.riga-airport.com
------	----------------	----------------------

MALTA / MALTA

MALTA	RYANAIR	www.maltaairport.com
-------	----------------	----------------------

NIEMCY / GERMANY

DORTMUND	WZZ	www.dortmund-airport.de
DUSSELDORF	Eurowings	www.dus.com
FRANKFURT	Lufthansa	www.frankfurt-airport.de
HAMBURG	RYANAIR	www.fhl-web.de
MONACHIUM	Lufthansa	www.munich-airport.com

NORWEGIA / NORWAY

ALESUND	WZZ	www.avinor.no
BERGEN	WZZ	www.avinor.no/en/airport/bergen
HAUGESUND	WZZ	www.avinor.no/en/airport/haugesund
OSLO - GARDERMOEN	WZZ	www.osl.no
OSLO-TORP	RYANAIR	www.torp.no
STAVANGER	WZZ	www.avinor.no/en/stavanger
TRONDHEIM	WZZ	www.avinor.no/en/airport/trondheim
TROMSØ	WZZ	www.avinor.no/en/airport/tromso-airport/

SZWAJCARIA / SWITZERLAND

ZURYCH	SWISS	www.flughafen-zuerich.ch
--------	--------------	--------------------------

SZWECJA / SWEDEN

GÖTEBORG	WZZ	www.goteborgairport.se
MALMÖ	WZZ	www.lfv.se/sv/Malmo
SZTOKHOLM-ARLANDA	WZZ	www.swedavia.se/arlanda
VAXJO	RYANAIR	www.smalandairport.se
SKELLEFTEÅ	RYANAIR	www.skellefteairport.se

WIELKA BRYTANIA / GREAT BRITAIN

ABERDEEN	WZZ	www.aberdeenaairport.com
BELFAST	RYANAIR	www.belfastairport.com
BRISTOL	RYANAIR	www.bristolairport.co.uk
EDYNBURG	RYANAIR	www.edinburghairport.com
LEEDS-BRADFORD	RYANAIR	www.leedsbradfordairport.co.uk
LIVERPOOL	WZZ	www.liverpoolairport.com
LONDYN-LUTON	WZZ	www.london-luton.co.uk
LONDYN-STANSTED	RYANAIR	www.stanstedairport.com
MANCHESTER	RYANAIR	www.manchesterairport.co.uk
NEWCASTLE	RYANAIR	www.newcastleairport.com

WŁOCHY / ITALY

BRINDISI	RYANAIR	www.brindisiairport.net/
MEDIOLAN-BERGAMO	RYANAIR	www.orioaeroporto.it
NEAPOL	RYANAIR	http://www.aeropotdinapoli.it
PIZA	RYANAIR	www.pisa-airport.com
RZYM	RYANAIR	www.adr.it/fiumicino
WENECJA	RYANAIR	www.veneziaairport.it
WERONA	WZZ	https://www.aeropotverona.it/en/

POLSKA / POLAND

KRAKÓW	RYANAIR	www.krakowairport.pl
LUBLIN	RYANAIR	www.airport.lublin.pl
WARSZAWA	LOT	www.lotnisko-chopina.pl
WROCŁAW	RYANAIR	www.airport.wroclaw.pl



KARNAWAŁ NA LOTNISKU



ZA NAMI DRUGA IMPREZA TANECZNA.

Tekst: Mat. Pras. Zdjęcia: Fot. Anna Rezulak KFP

Czwierć tysiąca gości bawiło się na kolejnej imprezie w terminalu pasażerskim w Porcie Lotniczym Gdańsk. Byli z nami seniorzy z Gdańska, Gdyni i Sopotu, a także z Żukowa, Kolbudy i Gościcina.

Seniorów odwiedziły reprezentujące właścicieli Portu Lotniczego Gdańsk Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, Prezydent Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim i Katarzyna Gruszecka-Spychała Wiceprezydent Gdyni ds. Gospodarki.

Cieszę się, że wracamy do dobrych tradycji zabaw karnawałowych. Życie przynosi dużo trosk i smutków., ale to od nas zależy, czy będziemy umieli się bawić i tańczyć nawet, gdy nie wszystkie kroki nam wychodzą. Cieszę, że możemy się bawić w takim pięknym miejscu, jak Port Lotniczy w Gdańsku, z którego wszyscy możemy być dumni i który obchodzi swoje 50 urodziny – powiedziała Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz.

Karnawał wpisuje się w 50 rocznicę powstania lotniska w obecnej lokalizacji i 30-lecie powołania

spółki Port Lotniczy Gdańsk, które świętujemy w 2024 roku.

Do tańca grał i śpiewał znane i lubiane standardy zespół Eva Band w Składzie Ewa i Piotr Cichocey oraz Tomasz Staś. O oprawę zadbała Agencja Eventowa IKA, a za poczęstunek Catering & Event 3city Gdańsk.

ENGLISH

VENETIAN MASKS AT THE AIRPORT

A quarter thousand guests enjoyed another event at the passenger terminal at Gdańsk Airport. With us were seniors from Gdańsk, Gdynia, and Sopot, as well as from Żukowo, Kolbudy, and Gościcino.

Seniors were visited by representatives of Gdańsk Airport's owners, Gdańsk President Aleksandra Dulkiewicz, Sopot President Magdalena Czarzyńska-Jachim, and Katarzyna Gruszecka-Spychała, Vice President of

Gdynia for Economic Affairs.

"I am glad we are returning to the good traditions of carnival parties. Life brings a lot of worries and sorrows, but it depends on us whether we will be able to have fun and dance even when not all steps are going smoothly. I am glad we can have fun in such a beautiful place like Gdańsk Airport, of which we can all be proud and which celebrates its 50th birthday," said Gdańsk President Aleksandra Dulkiewicz.

The carnival is part of the 50th anniversary of the airport's location and the 30th anniversary of the establishment of the Gdańsk Airport company, which we celebrate in 2024.

The Eva Band ensemble, consisting of Ewa and Piotr Cichocey and Tomasz Staś, played and sang well-known and beloved standards. The event was organized by the IKA Event Agency, and the refreshments were provided by Catering & Event 3city Gdańsk.



PLATYNOWA STATUETKA LIDERA POLSKIEGO BIZNESU DLA PORTU LOTNICZEGO W GDAŃSKU

TO WYJĄTKOWE WYRÓŻNIENIE PRYZNANE PRZEZ BUSINESS CENTRE CLUB.

Tekst: Mat. Pras. Zdjęcia: BCC

Statuetkę za rok 2023 odebrał Tomasz Kłoskowski prezes Portu Lotniczego Gdańsk podczas Wielkiej Gali Liderów Polskiego Biznesu w Warszawie. Lider Polskiego Biznesu to nagroda dla firm i przedsiębiorców osiągających najlepsze wyniki finansowe w danym roku, oferujących produkty i usługi o wysokiej jakości oraz realizujących zasady społecznej odpowiedzialności biznesu, tym samym przyczyniających się do rozwoju polskiej gospodarki. Podczas tegorocznej edycji po raz pierwszy wręczone zostały Platynowe Statuetki Lidera Polskiego Biznesu, za wyjątkowe osiągnięcia biznesowe. Złotymi Statuetkami Lidera Polskiego Biznesu nagrodzono 15 firm. Dodatkowo laureaci poprzednich edycji konkursu, którzy utrzymali bądź poprawili swoją pozycję na rynku, otrzymali Diamenty do Złotych Statuetek. BCC przyznał dwie Nagrody Specjalne, profesorowi Adamowi Bodnarowi za jego działania jako Rzecznika Praw Obywatelski, na rzecz praworządności i stabilności prawa, warunków niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania

i rozwoju polskiej przedsiębiorczości, a także za znaczący wkład w przestrzeganie praw obywatelskich oraz skuteczne budowanie społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju. Nagrodę specjalną otrzymał także Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzezinski, za usługi dla wzmacniania i rozwoju polskiej przedsiębiorczości i działania na rzecz pogłębiania więzi transatlantyckich.

ENGLISH

PLATINUM LEADER OF POLISH BUSINESS AWARD FOR GDAŃSK AIRPORT

This is an exceptional distinction awarded by the Business Centre Club. The award for 2023 was received by Tomasz Kłoskowski, President of Gdańsk Airport, during the Great Gala of Leaders of Polish Business in Warsaw.

The Leader of Polish Business is an award for companies and entrepreneurs achieving the best financial results in a given year, offering products and services of high quality, and

practicing the principles of social responsibility, thereby contributing to the development of the Polish economy. During this year's edition, Platinum Leader of Polish Business Statuettes were awarded for exceptional business achievements for the first time.

Fifteen companies were awarded with the Gold Leader of Polish Business Statuettes. In addition, winners of previous editions of the competition who maintained or improved their position in the market received Diamonds to the Gold Statuettes. BCC awarded two Special Awards, one to Professor Adam Bodnar for his actions as Commissioner for Human Rights, for the rule of law and the stability of law, conditions necessary for the proper functioning and development of Polish entrepreneurship, and for his significant contribution to the observance of civil rights and the effective building of a civil society in our country. The special award was also given to Mark Brzezinski, the Ambassador of the United States in Poland, for his contributions to strengthening and developing Polish entrepreneurship and his efforts to deepen transatlantic ties.

KRÓL ZYGMUNT ZAGOŚCIŁ NA GDAŃSKIM LOTNISKU



REPLIKA ZŁOCONEJ FIGURY MONARCHY, KTÓRA JEST NA RATUSZU GŁÓWNEGO MIASTA. PRZEDSTAWIAJĄCA ZYGMUNTA II AUGUSTA. STOI W TERMINALU PASAŻERSKIM. KAŻDY MOŻE SOBIE ZROBIĆ PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE Z KRÓLEM.

Tekst i zdjęcia: Mat. Pras

To efekt współpracy Portu Lotniczego Gdańsk i Muzeum Gdańskie. Chcemy, by każdy gdańszczanin, ale także turysta i podróżny z Polski i świata poznał z bliska fragment historii naszego miasta. Pomysł na takie zaprezentowanie dziedzictwa kulturowego na lotnisku jest nowością w Polsce.

W gdańskim porcie można zobaczyć artystyczną kopię historycznej rzeźby króla Zygmunta z Ratusza Głównego Miasta Gdańska. Nieznacznie większa od oryginału, mierzy 220 cm i jest wykonana z syntetycznej żywicy oraz materiałów z recyklingu. Autorem rzeźby jest gdańszczanin Bartosz Chylewski, artysta i rzeźbiarz. Podest wykonała firma Mapalu Paweł Luniewski z Redy. Konstrukcję zamyka łuk, a cała instalacja ma około trzech metrów wysokości.

Port Lotniczy Gdańsk jest świetnym miejscem do prezentacji sztuki i eksponatów historycznych, tu jest przestrzeń, gdzie może się spotykać nowoczesność i historia – powiedział dyrektor Muzeum Gdańska Waldemar Ossowski.

Gdańskie lotnisko odwiedza rocznie około 6 milionów pasażerów, jeśli tylko część z nich zobaczy nową historyczną instalację, to będzie to fantastyczna promocja Gdańska. Mamy nadzieję, że to się spodoba naszym pasażerom, że zachowają dobre wspomnienia, a przede wszystkim zrobią sobie pamiątkowe zdjęcia ze złotym Zygmuntem – powiedział Tomasz Kloskowski prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Historycznie figura polskiego króla Zygmunta II Augusta znajdowała się na

Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku od 1561 roku. Monarcha był początkowo jednym z najbardziej cenionych przez dawnych gdańszczan królów. 5 lipca 1557 roku wydał edykt tolerancyjny, dokument, który gwarantował swobodę wyznania protestantom. Od czasu opublikowania przez Marcina Lutra 95 tez przeciwko odpustom zyskiwali oni wielu zwolenników, głównie wśród szlachty i mieszczaństwa. Figura Zygmunta była w kolejnych wiekach kilka razy niszczone i rekonstruowana. Pierwsze muzeum w przestrzeni portu lotniczego, Rijksmuseum-Schiphol, powstało 21 lat temu na lotnisku w Amsterdamie. Od tego czasu w różnych częściach świata podejmowane są inicjatywy mające na celu udostępnianie i prezentowanie dziedzictwa kulturowego krajów i regionów. Najbardziej znane jest otwarte w 2012 roku Espace Musées, które można zwiedzać

na Lotnisku im. Charlesa de Gaulle'a w Paryżu. Muzea lotniskowe działają także w Rzymie, Atenach, Stambule, Tel Awiwie, Larnace, w Doha, San Francisco i Filadelfii. Niektóre lotniska decydują się na prezentowanie dziedzictwa na mniejszą salę. Na przykład w Oslo w 2022 roku tamtejsze Muzeum Historyczne pokazało na lotnisku Gardermoen wikingi miecze.

ENGLISH

KING SIGISMUND VISITED GDAŃSK AIRPORT

A GILDED REPLICA OF THE KING'S FIGURE, WHICH IS AT THE MAIN TOWN HALL AND DEPICTS SIGISMUND II AUGUSTUS. STANDS IN THE PASSENGER TERMINAL. EVERYONE CAN TAKE A SOUVENIR PHOTO WITH THE KING.

This is the result of cooperation between Gdańsk Airport and the Gdańsk Museum. We want every resident of Gdańsk, as well as tourists and travelers from Poland and the world, to get to know up close a fragment of the history of our city. The idea of presenting cultural heritage at the airport is a novelty in Poland.

In the Gdańsk airport, you can see an artistic copy of the historical sculpture of King Sigismund from the Main Town Hall of Gdańsk. Slightly larger than the original, it measures 220 cm and is made of synthetic resin and recycled materials. The sculpture was created by Bartosz Chylewski, an artist



and sculptor from Gdańsk. The pedestal was made by the Mapalu Paweł Luniewski company from Reda. The construction is enclosed by an arch, and the entire installation is about three meters high.

Gdańsk Airport is a great place for presenting art and historical exhibits; it is a space where modernity and history can meet, said the director of the Gdańsk Museum, Waldemar Ossowski.

Gdańsk airport is visited by about 6 million passengers annually, and if only some of them see the new historical installation, it will be a fantastic promotion for Gdańsk. We hope that our passengers will like it, that they will keep good memories, and

above all, that they will take commemorative photos with the golden Sigismund, said Tomasz Kloskowski, President of Gdańsk Lech Wałęsa Airport.

Historically, the statue of the Polish king Sigismund II Augustus was located at the Main Town Hall in Gdańsk since 1561. The monarch was initially one of the most respected kings among the former residents of Gdańsk. On July 5, 1557, he issued a tolerance edict, a document that guaranteed freedom of worship to Protestants. Since the publication of Martin Luther's 95 Theses against indulgences, they gained many supporters, mainly among the nobility and the bourgeoisie. The statue of Sigismund was destroyed and rebuilt several times over the centuries.

